

Bez tytułu

Nr 9-10 2013/14
(151-152)
MAJ -
CZERWIEC
CENA 4 ZŁ

MISTRZ PISMAKÓW



• Relacja z wycieczki
do Wrocławia
- str. 14-15.

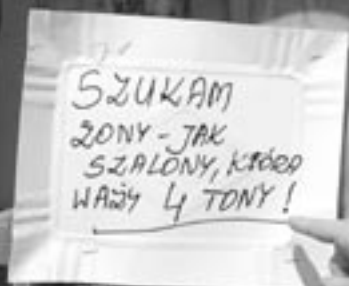
Wewnątrz także
migawki z pozostałych
podróży klasowych



Na dwóch (ryczących) kółkach
str. 7

• Komu lub czemu ks.
proboszcz robi zdjęcie?
Odpowiedź na str. 9

Wakacyjne poszukiwania!



Od redakcji

Dobrnęliśmy do końca

Itak oto Drodzy Czytelnicy dotarliśmy do końca tego roku szkolnego. Jeszcze tylko kilka chwil dzieli nas od uroczystego rozdania świadectw, gratulacji i przyjmowania pasków, niekoniecznie tych na świadectwie. Bardzo dziękujemy wszystkim małym dziennikarzom, którzy pracowali na rzecz szkolnej prasy. I to pracowali bardzo owocnie. Ponieważ w ostatnim tygodniu szkoły dwóch reprezentantów redakcji będzie uczestniczyło w gali finałowej XIX Ogólnopolskiego Konkursu Gazetek Szkolnych – Forum Pismaków 2014 r. Oznacza to, że nasza redakcja znalazła się w gronie laureatów i zajęła zaszczytne miejsce na podium. Które? To dopiero okaże

się po gali. Jak zawsze finał będzie poprzedzony warsztatami dziennikarskimi. O tym wszystkim napiszemy w numerze wrześniowym, po wakacjach. Mamy nadzieję, że inne sukcesy – a było ich sporo w różnych dziedzinach – nie umknęły nam i znalazły się na stronach „Bez tytułu”. Życzymy wszystkim owocnych wakacji i przede wszystkim bezpiecznych! Ostatnie słowa kierujemy do klasy III gimnazjum, a szczególnie do Bogusi Sz wajnos z podziękowaniem za zawsze trafne komentarze szkolnej rzeczywistości, które przedstawiała na łamach gazetki. Będzie nam bardzo brakowało Twojego pióra!

■

WAKACJE W OBIEKTYWIE

1. Nie śpiesz się.
 2. Nie rób zdjęcia pod słońcem. gdy jednak to robisz doświetl takie zdjęcie lampą błyskową.
 3. Przed zrobieniem zdjęcia obiektowi, poszukaj najpierw ciekawego punktu widzenia.
 4. Znajdź mocny pierwszy plan.
 5. Zrób parę zdjęć jednego obiektu, wtedy będziesz mógł wybrać najlepsze.
 6. Czasem warto wstać wcześniej z łóżka. Zwłaszcza, że oświetlenie o świcie jest naprawdę wspaniałe.
- rad specjalisty pana Mirosława Kijewskiego
wysłuchała Weronika Tyrała

Wakacje to taki czas, kiedy robimy więcej zdjęć. Przedstawiamy kilka rad, jak zrobić dobrą fotografię.



I tylko byka szkoda...

Piątkowy, ciepły poranek. Wydarzenia toczą się swoim torem. Uczniowie cieszą się, bo jutro sobota, nie trzeba iść do szkoły. Nauczyciele też cieszą się z tego powodu, ale się przecież nie przyznają, bo nie wypada. Aż tu nagle naszą uwagę przyciąga radiowóz. Radiowóz jak radiowóz. Nie byłoby w nim nic wyjątkowego, gdyby nie to, że stoi na chodniku już drugą godzinę! Zebraliśmy się więc wszyscy przed szkołą, rzucając podejrzliwe spojrzenia na wspomniany samochód i snując przeróżne domysły.

Zebraliśmy się więc wszyscy przed szkołą, rzucając podejrzliwe spojrzenia na wspomniany samochód i snując przeróżne domysły. „A może znaleziono plantację marihuany?”, albo „Popełniono jakąś zbrodnię?”. Wszystko jedno! I tak szykowała się niezła ploteczka.

W końcu ktoś doszedł prawdy - jakiś byk uciekł! Nie każdy dowierzał tej wersji. Przecież w naszej wsi już nieraz zdarzało się, że uciekały całe stada, a jakoś nikt policji nie wzywał. Ale okazało się, że to nie byle jaki byk, bo to bawół, tudzież krowa francuska. Tak do końca to nikt nie wie, co to było. Wiadomo, że miało cztery nogi, długą sierść i duże rogi. A ponieważ w Cichem takich sympatycznych zwierzątek się nie spotyka, to nic dziwnego, że na chodnikach już po chwili ustawiła się spora grupka widzów, którzy z zaangażowaniem wymieniali się informacjami dotyczącymi zagubionego czworonoga.

Na szczęście (albo na nie-szczęście, zależy z czyjej perspektywy na to spojrzymy) byka znaleziono wśród krów, co nikogo nie powinno dziwić. I kiedy wydawało się, że problem się już rozwiązał, to on tak naprawdę dopiero zaczął się tworzyć. Zadzwoniono do jakiegoś niezwykle

mądrego weterynarza, który z odległości kilku kilometrów ocenił, że byk stwarza zagrożenie dla środowiska i trzeba go jak najszybciej unieszkodliwić. Polecenie zostało wykonane, chociaż co do tego, kto je wykonał nadal mamy niepewne informacje. Po pewnym czasie martwego już byka zabrała ciężarówka, a rozczarowani tym krótkim widokiem obserwatorzy musieli się udać do do-

mów, bo nagle przypomnieli sobie, ile to przecież mają pracy!

O godzinie 14.00 już nikt nie pamiętał o tym wydarze-



FOT. REPORTERKI Z KL. III GIMNAZJUM

niu, a życie w Cichem powróciło do normy. I tylko byka szkoda...

Bogumiła Sz wajnos

Bez tytułu

Zespół redakcyjny:
Tomek Ratułowski,
Kinga Chramiec,
Małgorzata Leja,

Weronika Bieniasz, Damian Miętus, Mateusz Nalepa, Kamil Basiorka, Magda Piczura, Kornelia Marszałek, Ewelina Knapczyk, Emilia Dąbrowska, Weronika Tyrała. **Opieka redakcyjna oraz przygotowanie graficzne:** Jan Głabiński. **Wydawca:** Szkoła Podstawowa nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem, tel: 018 26 58 128. **Strona internetowa:** www.spciche1.pl.

• Bez tytułu str. 2, nr 9-10/2013-2014 •

Zakopane, nie ma przebaczyć!

RECENZJA. „Zakopane, nie ma przebaczyć!” to już druga po „Zakopane odkopane”, książka Pauliny Młynarskiej i Beaty Sabały-Zielińskiej. Zabawny, barwny, wielowymiarowy, momentami sarkastyczny opis górskiej stolicy Polski - Zakopanego. Autorki, nie bacząc na konsekwencje, opisują prawdziwą górską naturę oraz próbują ocalić niepowtarzalną tatrzańską atmosferę znaną z wierszy Kasprowicza i Tetmajera. Sporo miejsca poświęcają podhalańskiej kulturze,

dorocznym obrzędom czy magii bacowskiej. Opowiadają o ludziach, którzy odegrali kluczowe role w życiu Zakopanego: Witkacym, Rafale Malczewskim, Zofii Stryjeńskiej, Karolu Stryjeńskim. Nie zabrakło rozdziału o kobietach w życiu Witkacego - matce oraz żonie. Autorki zdecydowały się także poruszyć tematy bolesne i przynoszące ujmę zarówno ceprom, jak i góralom: karygodne



zachowanie niektórych gości, kombinatorstwo i niesławna chciwość części góralskich gospodarzy, tragiczne zarządzanie przestrzenią miasta i dopełniające obrazu zniszczeń samowole budowlane. „Zakopane, nie

ma przebaczyć” to bardzo ciekawa oraz interesująca książka, momentami jest bardzo wciągająca. Myślę, że każdy powinien ją przeczytać.

Emilia Dąbrowska



Kamil Rafacz na obchodach 25-lecia pierwszych w połowie wolnych wyborów w II LO w Nowym Targu, gdzie pojechał z kolegami z klasy
Poniżej:

Do klasy III gimnazjum z reklamą swojej szkoły przychodzili przedstawiciele wielu różnych placówek oświatowych z naszego terenu. Trudno wszystkich wymienić

Z lewej:

Byczek, którego już nie ma...

25 lat wolności

Symbolem upadku komunizmu jest zniszczenie muru berlińskiego. Jednak należy pamiętać, że to Polacy jako pierwsi sprzeciwili się władzy. Pewnie każdy z was wie, co się stało 25 lat temu. Dotychczas niezłomna władza dyktowała warunki egzystencji naszego kraju. Nie było własności prywatnych, firm. Wszystko należało do jednego właściciela - państwa. Lecz utworzone nielegalnie stowarzyszenie ludzi pracujących w stoczni dokonało rewolucji. Wspierana przez papieża Jana Pawła II organizacja zaczęła strajkować, by zmienić poziom życia ludzi. W 1989 roku odbyły się rozmowy okrągłego stołu. Ale cóż w tym niezwykłego? Przecież dzisiaj politycy też podobnie siadają, rozmawiają jak 25 lat temu. Lecz właściwie ta rozmowa władzy i przedstawicieli „Solidarności” zapoczątkowała nową wspaniałą erę Polski i wschodniej Europy zwanej demokracją. Odbyły się wolne wybory. Dzięki osobom takim jak Jerzy Zacharko wybory zostały wygrane miażdżącą przewagą „Solidarności”. Zdecydowana większości ludzi w sejmie, to byli działacze tej właśnie partii, mimo, iż ówczesna władza robiła wszystko, aby utrudnić to zadanie. Nie mówiono o partii „Solidarność” Nie mówiono o kandydatach, tylko propagowano swoich wybrańców. Lecz ludzie tacy jak Jerzy Zacharko swoją indywidualną pracą dokonali przemiany całego kraju. Za tym śladem poszły kraje jak NRD. Symbolem upadku komunizmu jest zniszczenie muru berlińskiego. Jednak należy pamiętać, że to Polacy jako pierwsi sprzeciwili się władzy. Nie wolno o tych historycznych dniach zapomnieć! Rocznicę wolnych wyborów z 4 czerwca 1989 r. świętowaliśmy wspólnie z uczniami II LO w Nowym Targu.

Kamil Rafacz

„
Czas pokaże, kto będzie rozdawał karty, a kto ulotki



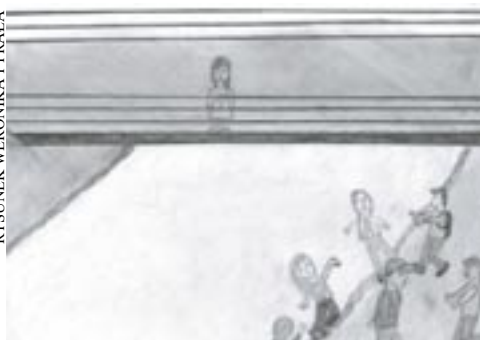
ZDJEŃ JAN GLABINSKI

Kowale własnego losu

Czas pokaże, kto będzie rozdawał karty, a kto ulotki. Wybór szkoły ponadgimnazjalnej to bardzo ważny wybór. Możliwe, że jeden z najważniejszych w naszym życiu. Pozostaje zadać tylko jedno pytanie: Co za chory psychopata kazał nam dokonywać takich wyborów w tak młodym wieku? Może nie tego pytania się spodziewaliście. O to chodziło, oczekiwaliście czegoś w stylu „Co chcę w życiu robić?”. Nie u mnie. Owszem, jest to ważne pytanie, ale jeśli na pytaniach się kończy, to nie warto go sobie zadawać. Tak jest. Chociaż niektórzy bardziej zdeterminowani potrafią zrobić coś ze sobą i zadając sobie to pytanie pytają kolejnego klienta czy chce dodatkową porcję frytek do swojego Wieśmac’a. Krótko i zwięźle, na ponadgimnazjalnym rejonie, nie jest kolorowo. Czasem mijesz gary, czasem tańczysz mopem z podłogą. A tak wracając do tematu, to wybieram się na Bór, razem z moją uroczą koleżanką i nie mniej uroczym kolegą, bo mi najbardziej odpowiada, mimo, że wciąż mam pewne wątpliwości. Ale to nic. Czas pokaże, kto będzie rozdawał karty, a kto ulotki..

Piotr Lassak

Mokre polowanie



RYSUNEK WERONIKA TYRAŁA

Jak wszyscy wiemy piątek jest najlepszym dniem tygodnia. Teraz mamy kolejny powód, który potwierdza tą hipotezę. Dla wielu (przede wszystkim) uczniów po Świętach Wielkanocnych i lanym poniedziałku najlepszy dzień tygodnia to piątek. Nie dlatego, że to ostatni dzień tygodnia ... (choć w sumie też), ale dlatego, że wtedy obowiązuje pewna zasada: „W każdy piątek do Zielonych Świątek”. Wtedy zaczyna się szaleństwo. Na początek trzeba się dobrze uzbroić w domu. Obowiązkowo butelka wody. W szkole nawet na lekcjach, gdy nauczyciel nie widzi jest małe polewanie... Dopiero na przerwach trwa bitwa...

W tym roku wyjątkowo w szkole nie było aż tak tragicznie, co jest spowodowane tym, że nasza kochana klasa 3 gimnazjum postanowiła wydorośleć i zrezygnować chwilowo z takich szczeniackich zachowań, albo... chcą tylko uspić czujność nauczycieli. Ostateczna rozgrywka rozgrywa się po szkole przed domami, na drogach, a nawet... pod mostem! Wszystkie chwytty dozwolone... W szkole polewanie nie ujdzie na SUCHO. Przestrzegam przed tym. Zabawa może się wydawać niewinna, ale możecie mi wierzyć albo i nie, ale może się to skończyć niemilo. Czasami trzeba mieć po prostu umiar. Najlepszym rozwiązaniem byłoby po prostu tylko symbolicznie oblać z butelki, a to największe polewanie zostawić na lany poniedziałek.

Ewelina Knapczyk

Bo my się chcemy bawić!

Upał, słońce, ale dla gimnazjalistów to za mało! Pomimo trudnych początków zabawę należy zaliczyć do udanych. Czego jeszcze gimnazjaliści nie wymyślą? Większość pewnie zadaje sobie to pytanie bardzo często, tym bardziej, że zabawa szkolna na prośbę kochanych uczniów została zorganizowana we czwartek. Upał, słońce nie dawało za wygraną, komu by się chciało bawić w taki dzień? Odpowiedź jest jasna. Od 20 każdy szalał na balkonie szkolnym. Tylko szkoda, że wszystko trwało do 21, ale nie martwmy się na zapas! Gimnazjaliści mają jeszcze pewnie wiele pomysłów, aby urozmaicić wszystkim życie. Na razie dobrze pamiętamy czwartek 22 maja, kiedy to właśnie odbyła się opisana tutaj zabawa.

Kornelia Marszałek

Czy to klucz do sławy?

Ostatnie nerwowe próby, dokładnie wypełnione kwestionariusze, strojenie gitar, następnie dwuminutowy występ, który może być kluczem do początku kariery...W niedzielę pod gościnny dach Zakopiańskiego Centrum Edukacji zjechała się ekipa programu „Mam Talent”. Od rana drzwi szturmowało kilkadziesiąt utalentowanych osób, nie tylko z Podhala, ale i z dalszych miast. Każdy mógł pokazać swój talent, ale najpierw musiał wypełnić kwestionariusz - dla jednych trudny do uzupełnienia dla innych łatwy. Dwuminutowy występ to dopiero stres. Każdy próbował wystąpić jak najlepiej. Niestety, niektórym się nie udało. Ci, do których zadzwonił telefon z odpowiedzią: „Tak, udało ci się!” mogą cieszyć się swoim szczęściem. A do których telefon jeszcze

► DOKOŃCZENIE STR. 4

▶ DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

nie zadzwonił... mogą spróbować następnym razem, kiedy będą bardziej przygotowani. Natomiast ja nie byłam za bardzo zdecydowana czy chcę wziąć udział w eliminacjach czy nie. Myślę, że każdy kto ma jakiś talent i chciał by go ujawnić powinien iść do tego programu i (może) dostanie klucz do światowej sławy.

Emilia Dąbrowska

USA – strzeż się, oto nadchodzi!

Takich emocji jak u konsula to nie doświadczy się nawet przy zbieraniu porzeczek! Ten, kto był kiedyś w ambasadzie wie o czym mówię. Drodzy czytelnicy! Coraz to większymi krokami zbliża się koniec roku, ściśle mówiąc wakacje! Niema chyba osoby, która na samą myśl o nich by się nie cieszyła. Już pomalutko w naszych mózdkach sную się plany, jakby to spędzić te 2 miesiące wolnego. Niektórzy jadą nad morze, inni w góry, a ja moi drodzy i Lasak lecę do USA! Nie mogę się doczekać, bo warto było się postresować, troszkę pomóc, aby dostać w końcu wizę. Powiem wam, że na szczęście miałam

solidne wsparcie (mamę, brata), którzy dodawali mi otuchy, że będzie dobrze itd. Polecam naprawdę wyjazd do ambasady w Krakowie, bo tyle emocji chyba nigdzie nie można przeżyć, niż właśnie tam!

Weronika Fudala

I tak wygra Brazylia

Pewnie większość z was żyje aktualnie wyłącznie Mundialem, ale w tym całym zamieszaniu pozwolę sobie na kilka słów podsumowania mojej edukacji w tej szkole, bo przecież i tak wiadomo, że wygra Brazylia. Wszyscy twierdzą, że lata w szkole mijają bardzo szybko, ale ja nie mam takich odczuć, powiedzmy sobie szczerze – większość z nas nie ma. Ale nie narzekajmy! Grunt, że jakoś dotrwaliliśmy do czerwca i możemy zacząć wakacje. Pewnie się orientujecie, że w tym roku szkołę opuszcza ukochana przez wszystkich klasa.

Przynajcie, nie da się nie lubić tej bandy rozwrzeszczanych, roześmianych trzecioklasistów. Oczywiście zdaję sobie całkowicie sprawę, że nauczyciele nie potwierdzą mojej opinii, chociaż jestem pewna, że gdzieś tam na dnie ich zmarzniętych serc będą za nami tęsknić! Przecież nikt tak jak my nie potrafił im zapewnić codziennej dawki rozrywki. Może aktualnie nie zdają sobie z tego sprawy, ale to właśnie dzięki nam zaoszczędzili na biletach kinowych – na lekcjach z nami mieli wspaniałe kino akcji, komedie, horrory, a czasami zdarzały się i dramaty (głównie były nimi oceny). Podczas nauki w naszej szkole

”

Na lekcjach mieliśmy także wstrętne pajaki oraz siekierę i piłę, co chyba odrobinę zaniepokoiło nauczycieli, którzy dla własnego bezpieczeństwa woleli zarekwirować ostre narzędzia

■

go kocurka, który w przeciwieństwie do nas bardzo polubił szkołę i trudno go było później przekonać, że klasa to nie jest naturalne środowisko dla takiego słodziutkiego zwierzątka. Na lekcjach mieliśmy także wstrętne pajaki oraz siekierę i piłę, co chyba odrobinę zaniepokoiło nauczycieli, którzy dla własnego bezpieczeństwa woleli zarekwirować ostre narzędzia. Chcąc opisywać wszystkie zdarzenia z naszej klasy z pewnością zabrakło by mi stron w tej gazetce, a jak powszechnie wiadomo w dzisiejszych czasach oszczędności trzeba szukać wszędzie, więc pozwolę sobie zakończyć mój tekst. Rok temu zalecałam nauczycielom maseczkę z ogórka, a w tym roku sądzę, że sama świadomość tego, że we wrześniu nie będą się musieli z nami użerać jest zbawienne. W takim razie życzę Wam wszystkich miłego odpoczynku, zregenerujcie siły na kolejny rok szkolny, przecież ktoś musi zastąpić odchodzącą klasę trzecią!

Bogusia Sz wajnos

Rocznica Uchwalenia Konstytucji 3 Maja

Rodzaj współczesnego patriotyzmu

Pewnie domyślacie się że chodzi o akademię z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wróćmy wspomnieniami do tamtego dnia. Kilka dziewczynek na pikniku zachwycano się pięknym dniem, wolnym od szkoły. Niestety, nie wiedziały z jakiej okazji w tym dniu nie idą do szkoły... W tym momencie wszedł sam król Stanisław August Poniatowski. Rozgniewany był tym, że dzisiejsze pokolenie nie wie co stało się w tym dniu. „Zabrał” dziewczynki do XVIII wieku, gdzie mogły zobaczyć to wydarzenie. Była to dla nich niezwykle cenna i nietypowa lekcja historii. „Wracając” z tamtych czasów postanowiły, że napiszą referat na temat Konstytu-

Lekcja historii może kojarzyć się nudą ... Lecz nie każda taka jest, co udowodnili nam uczniowie z klasy 5 i 6.

cji 3 maja i zaskoczą swoją nauczycielkę niezwykle wiedzą. Konstytucja 3 maja została ustanowiona ustawą rządową przyjętą tego dnia przez sejm. Jednym z autorów tekstu konstytucji był król Stanisław August Poniatowski. Była to pierwsza konstytucja w Europie, a druga na świecie. Tę niezwykle lekcję

przedstawiła nam 5 klasa pod okiem p. Zofii Lei, a akademię uświetnił śpiew dziewczyn z klas 5-6.

Myślę, że ważne przesłanie płynie z tej akademii, abyśmy się uczyli historii naszego narodu, ponieważ to jest też rodzaj współczesnego patriotyzmu.

Ewelina Knapczyk

KALENDARIUM

- 20.04. Procesja rezurekcja w parafii w Cichem – Miętustwie z udziałem delegacji z pocztą sztandarową naszej szkoły.
- 01.05. Motocyklowe dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II z udziałem naszych uczniów oraz nauczycieli.
- 03.05. Uroczystości odpustowe w parafii w Cichem – Miętustwie, na których obecna była delegacja z pocztą sztandarową naszej szkoły.
- 06.05. Bierzmowanie młodzieży z parafii w Cichem – Miętustwie, w tym naszych uczniów z kl. III gimnazjum.
- 19.05. Spotkanie z gościem dziewczynek z kl. 6 w ramach zajęć wychowanie do życia w rodzinie.
- 22.05. Wybory do europarlamentu. Jeden z lokali wyborczych znajdował się w naszej szkole.
- 29.05. i 5.06. Sprzedaż galaretek

na przerwach z inicjatywy m.in. samorządu szkolnego.

- 03.06. Msza św. w kościele w Cichem - Miętustwie w intencji Ś.P. Pana dyrektora Zbigniewa Ramskiego.
- 11.06. Udział naszej delegacji w obchodach 120-lecia Szkoły Podstawowej na Skalce.
- 23.06. - 25.06. Warsztaty i gala finałowa XIX Ogólnopolskiego Konkursu Gazetek Szkolnych Forum Pismaków 2014 r. Relacje z Katowic, gdzie w tym roku odbywał się finał, zamieścimy w pierwszym numerze „Bez tytułu” w przyszłym roku szkolnym.
- 24.06. Gminne zakończenie roku szkolnego 2013/2014.
- 25.06. Zakończenie klasy III gimnazjum.
- 27.06. Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2013/2014.
- 27.06. - 31.08. Przerwa wakacyjna.

Polna modlitwa

Jak wiecie maj to miesiąc według niektórych najładniejszy z wszystkich.

Dzisiaj chcę wam przybliżyć dlaczego tak właśnie jest. W maju jak wiecie są majówki przy kapliczkach. Między innymi jedna znajduje się blisko mojego domu. Odmawiamy tam litanię loretańską o godzinie 19.00 śpiewamy i prosimy o rozmaite prośby. Gdy pada

deszcz, musimy stać pod dachem. Na początku majówki były przy polnej drodze, a później na drodze przy domu. Kapliczka ma około 30 lat. Majówki zwykle trwają do 30 min. Więc zachęcam aby chodzić na nie czy to przy kapliczce czy w kościele.

Wojciech Krupa



ZDJE CIA JAN GLABINSKI

Gimbusy do testów!



Andrzej Sz wajnos w czasie czynności organizacyjnych
Poniżej:

Piotrowi Lassakowi egzaminy gimnazjalne poszły całkiem dobrze. Z języka angielskiego napisał zarówno poziom podstawowy i rozszerzony na 100 %

Dotknąć historii

Książki dotyczące naszych przodków zachowały się w bardzo dobrym stanie – ominęły je bowiem powódzie, pożary i inne kataklizmy. Dzięki temu każdy przy odrobinie chęci i sporej ilości czasu, może odnaleźć w nich informacje o swoich krewnych lekko licząc 15 pokoleń wstecz.



Dziewczynkom zapewne na długo taka lekcja historii pozostanie w pamięci. Wszak niecodziennie jest okazja, aby zobaczyć cenne zapiski w parafialnych księgach

Powyżej:

Chłopcy z zaciękwieniem oglądają parafialne księgi wspólnie z ks. Przemysławem Ciosem

23, 24 i 25 kwietnia - my, niezwykle inteligentna młodzież z klasy trzeciej gimnazjum zmierzaliśmy się z egzaminem gimnazjalnym, który jak sama nazwa podpowiada sprawdzał naszą wiedzę z ostatnich trzech lat nauki.

Pierwszy dzień to popis dla humanistów, ponieważ pisaliśmy test z naszego ojczystego języka, WOS-u i historii. Wszyscy zgodziliśmy się w opinii, że zadania testowe były proste, natomiast temat rozprawki wymagał długiego zastanowienia. Kolejny, drugi dzień należał do umysłów ścisłych. Większość z nas to właśnie przed tą częścią egzaminu miała największą obawę. Ale treść trzeba było opanować i zabrać się do rozwiązywania arkuszy z matematyki, biologii, geografii, fizyki i chemii. Ostatniego dnia pisaliśmy egzamin z języka angielskiego, który rego poziom podstawowy był wręcz

śmiesznie prosty. Po napisaniu egzaminów, na które mieliśmy łącznie 420 minut udaliśmy się wspólnie do pobliskiego sklepu, aby zapisać sukces Tymbarkiem i zająć czekoladą.

Wszyscy cieszymy się, że egzamin, do którego tak długo się przygotowywaliśmy jest już za nami. Mimo, że wyniki otrzymamy dopiero w połowie czerwca to jesteśmy pełni dobrych przeczuć. A na koniec mam taki mały apel do szóstoklasistów, którzy również pisali swój sprawdzian: nie cieszcie się za bardzo, za trzy lata czeka

was znowu to samo... tylko gorsze. :)

B.Sz.



ZNAMY JUŻ WYNIKI

Tuż przed oddaniem gazetki do druku poznaliśmy wyniki gimnazjalistów. I tak z języka polskiego najlepiej napisała Bogusia Sz wajnos – 84 procent. Tomasz Stanek miał 75 procent, o trzy mniej Piotr Lassak. Z historii najlepiej napisał Dominik Styrzcula i Sylwia Pitoń – mieli taki sam wynik, czyli 67 procent. Z przedmiotów przyrodniczych 61 procent zdobyli Bogusia Sz wajnos i Piotrek Lassak. Na trzecim miejscu był Wojciech Orszulak – 54 procent. I angielski. **Duże brawa należą się Piotrkowi i Weronice Fudali, którzy napisali poziom podstawowy na 100 procent!** W pierwszej trójce jest też Bogusia – 95 procent!

Nareszcie doczekaliśmy się wyników ze sprawdzianu. Okazało się, że najstarszym uczniom z podstawówki poszło całkiem nieźle, bo mają szósty stanin. Najlepiej napisała Małgorzata Leja (na 38 punktów) chociaż osób, które miały ponad 30 punktów było więcej (6). Szóstoklasiści mają nadzieję, że za trzy lata równie dobrze napiszą test gimnazjalny.

■

Koniec czerwca – już po wystawieniu ocen, można więc trochę poszaleć. Nie marnujemy jednak w naszej klasie czasu na płochą beczynność, ale uczymy się nadal, choć w nieco inny sposób. W poniedziałek 16 czerwca w ramach lekcji religii i kółka historycznego poszliśmy z wizytą na plebanię naszej parafii w Miętustwie, aby dosłownie „dotknąć historii”. Ks. Proboszcz Janusz Rzepa przygotował dla nas książki parafialne, które liczą ponad 300 lat. Książki dotyczące naszych przodków zachowały się w bardzo dobrym stanie – ominęły je bowiem powódzie, pożary i inne kataklizmy. Dzięki temu każdy przy odrobinie chęci i sporej ilości czasu, może odnaleźć w nich informacje o swoich krewnych lekko licząc 15 pokoleń wstecz – czyli 13 razy pra – dziadków. Wiecie jakie ogromne drzewo genealogiczne można by narysować! Książki pokazywał nam i łacińskie napisy objaśniał ksiądz Przemek, a klasa mogła się przekonać na własne oczy i uszy, że pani na historii nie zmyśla, kiedy mówi, że wiele słów w językach nowożytnych pochodzi

z łaciny, np. numerus domus, albo mater. W księgach możemy znaleźć informacje nie tylko kiedy urodzili się i zmarli nasi przodkowie, ale także kim byli z zawodu. Mogliśmy też przekonać się, że dawniej ludzie pięknie pisali (kaligraowali), a papier czerpany przypomina w dotyku sztywną tkaninę. Oglądaliśmy też stare zdjęcia naszego kościoła i drewnianej kaplicy, która stała w miejscu obecnego ogrodu. Mam nadzieję, że była to pierwsza, ale nie ostatnia wizyta na plebani. Za udostępnienie tak cennych dokumentów serdecznie dziękujemy naszym księżom.

Pani Maria Tylka



Żonkilowy rajd rowerowy

Trasa biegła przez Chochółów, Koniówkę, Podczerwone, Czarny Dunajec, a zakończenie było w Cichem na starej drodze.



Dn. 9 czerwca odbył się Rowerowy Rajd Żonkilowy. Wyruszyliśmy spod szkoły o godzinie 10. Trasa biegła przez Chochółów, Koniówkę, Podczerwone, Czarny Dunajec, a zakończenie było w Cichem

na starej drodze. Przejechaliśmy tą trasę w ciągu 2 godzin z paroma przerwami. Na Domańskiej zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie, a następnie zjechaliśmy do Cichego na ognisko. Z Przyjemnością zjedliśmy

kielbaski i wróciliśmy do domu.

Nasz rajd związany był z inicjatywą nowotarskiej Fundacji Adama Worwy, która zorganizowała podobne przedsięwzięcie w stolicy Podhala. Nasza szkoła włącza

się w różne akcje organizowane przez wspomnianą fundację. Oto one: konkurs literacki, konkurs na żonkilową kartkę świąteczną, konkurs na logo akcji Pola Nadziei.

Tomek Ratulowski



Rajd zakończyliśmy wspólnym ogniskiem



Pora na odpoczynek

Powyżej: Podczas rajdu nie brakowało wzniesień
U góry: Widoki były niezwykłe



Od godziny 11.00 na przykościelnym parkingu zaczęły zatrzymywać się niesamowite maszyny. Jedna lepsza od drugiej. Wśród wszystkich dwukółowców znanych marek takich jak Honda, Yamaha, Suzuki, BMW biegałam z aparatem i przy okazji zachęcałam do zakupu metalowych

przywitali wszystkich uczestników. Mszę uświetnił swoim śpiewem zespół Mali Miętusianie, zaś kazanie wygłosił ks. Andrzej Gieroń, misjonarz ze Zgromadzenia Braci Misjonarzy. Po mszy motocykle i ich właściciele zostali poświęceni przez ks. Tomasza Steca. Na uczestników tegorocznego zjazdu czekało mnóstwo atrak-



Na dwóch (ryczących) kółkach



Ryk ponad 600 motocykli to hałas nie do opisania. Tyle właśnie maszyn pojawiło się na kolejnym, już czwartym Zjeździe Motocyklowym, który odbył się 8 czerwca w Miętustwie.

cji. Jak co roku nie zabrakło stołu z regionalnymi przysmakami, który także i tym razem cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Każdy kto zakupił wpinkę brał udział w losowaniu nagród, a oprócz tego były również inne konkursy z nagrodami. Po południu na scenie wystąpił zespół „Kapela N”, który ze swoją mocną muzyką doskonale komponował się z motocyklowym klimatem. Dla widzów ogromnym zaskoczeniem był fakt, że artystami są księża, dla których gitara elektryczna także jest pasją.

Po raz kolejny można było również wziąć udział w akcji honorowego oddawania krwi, a także w zbiórce pieniędzy dla chorego Stasia.

Choć sama na motocyklu nie jeżdżę, muszę przyznać, że bardzo podoba mi się taka pasja. Oczywiście nie jestem zwolenniczką szybkiej prędkości, jednak wiatr we włosach jest bardzo przyjemnym przeżyciem. Wiele osób twierdzi, że motocykliści to szaleńcy, którzy są bardziej narażeni na niebezpieczeństwo na drodze, jednak jeśli jeździ się bezpiecznie i przestrzega się przepisów, ryzyko jest takie same jak podczas jazdy samochodem czy rowerem.

Wszystkim pasjonatom dwóch kółek, życzę szerokości na drodze, a Wam młodzi czytelnicy, życzę rozważi, byście ostrożnie spędzali swój wolny czas i szukali takiej pasji, która będzie dawać Wam satysfakcję, a przy tym nie będzie szkodzić ani Wam, ani nikomu innemu.

Monika Ratulowska



Na swoich dwukółowych rumakach zasiedli nasi uczniowie, m.in. Wojtek Orszulak i Mateusz Strączek

U góry:

Sprawcy całego zamieszania, czyli ks. Tomasz Stec i Jacek Ratulowski

Na dole:

Jak widać księża są od różańca i od gitarowego grania

Powyżej, z lewej:

Na swoim motocyklowym cacku nasi rodzice, m.in. Danuta i Władysław Michniakowie

U góry, z lewej:

„Pasja i wiara” – to symbol rozpoznawalny dla motocyklistów już nie tylko z Miętustwa

W środku tekstu: Okolicznościowe pamiątki motocyklowe



ZDJEŃCA MONIKA RATULOWSKA, JAN GLĄBIŃSKI



Symposium pełne wrażeń

Jak co roku zostaliśmy zaproszeni na Symposium Klubu Szkół Westerplatte, które odbyło się tym razem w Kielcach.

Razem z panem Janem Stękałą pojechaliśmy reprezentować szkołę przy sztandarze, oczywiście w strojach regionalnych. Wszystkim się to bardzo spodobało i często robili nam zdjęcia. Nie na co dzień można spotkać w Kielcach górali. Mieszkaliśmy przez dwa dni w internacie. Mieliśmy bardzo

dokładnie zorganizowany czas. Oprócz przeróżnych uroczystości nie zabrakło też dyskoteki w gimnazjum w Kielcach, wycieczki w góry oraz ogniska. Pomijając pogodę, która nam się nie udała, ponieważ deszcz nie dawał za wygraną, było bardzo ciekawie. Cieszę się bardzo, że pojechaliśmy na tegoroczne sympozjum.

Kornelia Marszałek



Rafał celnie mierzy, oby tylko strzała nie dotarła do Cichego...

Powyżej:

Pani Dyrektor Stanisława Uba z Gimnazjum nr 9 w Kielcach, które było organizatorem tegorocznego sympozjum wraz z niestrudzonego prezesem Klubu Szkół Westerplatte Panem Adamem Szatkowskim. Przypomnijmy, że to właśnie w Kielcach nasza szkoła przystąpiła wiele lat temu do klubu

U góry: Niestety podczas trwania oficjalnych uroczystości, które jak zawsze są w programie, na kieleckim Rynku pogoda nie dopisała

Biwakowanie niedaleko Ojcowa

Msza św. polowa, pasowanie na zastępowych. Ostatni biwak naszej drużyny harcerskiej obfitował w wiele ważnych chwil.



ZDJEŃ ARCHIWUM HARCERZY

Dnia 13.06.2014 całą drużyną wybraliśmy się na biwak hufca, który był w Ojcowskim Parku Narodowym w miejscowości Ojców (20 km na północ od Krakowa) Podróż w to miejsce była opóźniona, ponieważ na rozkładzie jazdy w Miętustwie bus miał jechać do Nowego Targu o godz. 14:35, a tak naprawdę jechał pół godziny wcześniej i musieliśmy czekać na następnego, który był o 15:15. Ok. godz. 20 dotarliśmy do Ojcowa pod klasztor Albertynów, ale to nie było to właściwe miejsce. Spędziliśmy tam z innymi drużynami zaledwie jedną noc. Rankiem następnego dnia ok. godz. 7 usłyszeliśmy gwizdek oboźnego i musieliśmy jak najszybciej ubrać na siebie mundury i zapakować z powrotem namioty do ich futerałów, gdyż wyruszyć mieliśmy na to właściwe miejsce. Było ono oddalone na jakieś 2 km od klasztoru. Tam ok. godz. 8 zaczęliśmy rozkładać namioty i rozpakowywać się. O godz. 8:30 było śniadanie. Mieliśmy na nie pół godziny, bo później był apel hufca na którym m.in. było omówienie gry terenowej, która była zaraz po nim.

Oboźny podzielił nas na zastępy takie jak są w każdej z

drużyn. Chodziło w tej grze o to, aby odnaleźć poszczególne punkty podane wcześniej i odpowiedzieć na pytania zadawane przez druhow, którzy byli na każdym podpunkcie i zdobyć jak najwięcej pkt. za każdą odpowiedź. Ok. godz. 16:20 był obiad w drużynach. Po obiedzie odbyła się gra leśna. O godz. 20 zjedliśmy kolację. Po niej odbyło się ognisko, którego celem było pasowanie kilku osób na zastępowych w tym mnie i Daniela Lipienia.

W niedzielę o godz. 7 odbyła się polowa msza święta prowadzona przez ks. Przemysława Ciosa. Po mszy był apel kończący biwak, po nim śniadanie. Następnie zabraliśmy się za zwijanie namiotów i sprzątanie obozowiska. I wyruszyliśmy pełni wrażeń w drogę powrotną do domu.

Rafał Haberny



Harcerze bywają poważni, ale i weseli

Powyżej:

Drużynowy Piotr Lassak zawsze na posterunku

Rodzina to coś wspaniałego. Dlatego trzeba o nią dbać. Na święcie rodziny, które obchodziliśmy w ogrodzie plebańskim można było obejrzeć m.in. spektakle teatralne, występy „dzieci z Afryki”.



ZDJĘCIA P. MARIA TYLKA, JAN GLĄBIŃSKI

Rodzinne święto

Święto rodziny, które obchodziliśmy w ogrodzie obok kościoła było świetnym sposobem spędzenia czasu w gronie najbliższych. Początek był o 15. Występowali najpierw najmłodsi, a potem coraz starsi. Można było zobaczyć przedstawienie pt. „Kopciuszek” i afrykańskie tańce. Posłuchać zespołu „Una Corda” oraz dziewczyn z klas 5, 6. Popatrzeć na tańce zespołu „4-Fit” oraz obejrzeć 2 edycję prestiżowego konkursu „Góralski Talent” zorganizowanego przez księdza Rafała. Nie zabrakło

też jedzenia i różnych innych atrakcji, takich jak: dmuchane zjeżdżalnie, możliwość wymalowania sobie na twarzy motywów motyla, spiker - man'a i wiele innych. Można było również narysować swoją rodzinę. Najlepsze prace były nagrodzone w odpowiedniej kategorii wiekowej. To był niezapomniany dzień. Myślę, że ta tradycja Dnia Rodziny będzie kontynuowana jeszcze przez długi czas. Teraz pozostają nam tylko wspomnienia i oczekiwanie na kolejny taki dzień.

Ewelina Knapczyk



Zabawa na festynie była znakomita, co pokazujemy na różnych zdjęciach. Wszyscy, na czele z księdzem proboszczem, rodzicami chcieli uwiecznić te radosne chwile



Kilkaset osób przeszło główną drogą Cichego w procesji Bożego Ciała. Dzieci, młodzież, dorośli i starsi, po góralsku, w regionalnych strojach, niosąc nowy feretron ze św. Janem Pawłem II.

Tradycyjnie, jak co roku, po mszy o godz. 9 z kościoła w Miętustwie ruszyła procesja. Trasa wiodła do ronda w stronę Ratułowa i z powrotem, zatrzymując się przy kolejnych ołtarzach. Od tego roku będzie to już stała trasa, gdyż jest odpowiednia dla wszystkich, jak mówił ks. proboszcz Janusz Rzepa. Tym razem każda z wiosek należących do parafii, czyli Ciche, Stare Bystre, Ratułów i Czerwienne, miały do wykonania swój własny ołtarz. Przy każdym z nich kapłani czytali fragmenty z Ewangelii, a następnie wierni klękali na moment wystawienia.

Na procesji nie zabrakło również małych góralek, które sypały kwiatki przed Najświętszym Sakramentem, a także licznie przybyłych pocztów sztandarowych ze szkół, straży pożarnych i związków Podhalan. Całość uświetniła swoją grą kapela góralska.

W tym roku oprócz tradycyjnych figurek, baldachimu i feretronów, niesionych przez chętnych parafian, w procesji, na samym przedzie niesiona była również figura św. Jana Pawła II. Będzie ona uczestniczyć już w każdej kolejnej procesji Bożego Ciała.

Monika Ratułowska

Z lewej:
Wojtek Orszulak niesie jedną z czterech latarni

W czasie świadectwa wiary, jakie dawaliśmy idąc w procesji, oglądaliśmy tatrzańskie szczyty



Po góralsku za Jezusem!



ZDJEŃCA JAN GLĄBINSKI



Procesję uświetniła kapela

Powyżej: Gaździny na kolanach

Po prawej: Tata Magdy Piczury niósł chorągiew

Po prawej, u góry: Na procesji modliliśmy także za wstawiennictwem św. Jana Pawła II



Pielgrzymkę rozpoczęliśmy Mszą świętą w kościele w Miętustwie o 5.30 i zaraz po niej ruszyliśmy. Naszym pierwszym celem była Częstochowa, gdzie w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, mieliśmy godzinną przerwę. Czas ten przeznaczaliśmy na częściowe zwiedzanie i modlitwę.

Następnie ruszyliśmy w kierunku Gniezna. W autokarze oprócz modlitwy, piosenek Magdy Anioł, słuchaliśmy również konferencji ascetycznej prowadzonej przez ks. proboszcza. Jednym z utworów, który utkwił mi w pamięci był „List murzyna do białego człowieka” żeby nie mówić, że murzyn to kolorowy.

Po dotarciu do Gniezna tuż przed 17, chcieliśmy zwiedzić katedrę, jednak zwiedzanie możliwe było tylko do 17. Jednak Opatrzność Boża czuwała nad nami i po zakończeniu ślubu, który wówczas trwał w katedrze, mogliśmy wejść do środka. Mieliśmy również ogromne szczęście, gdyż zobaczyliśmy słynne Drzwi Gnieźnieńskie, które specjalnie zostały otwarte dla pary młodej. Na drzwiach wykonane są płaskorzeźby ze scenami z życia św. Wojciecha. Podczas przerwy udaliśmy się na spacer po ulicach Gniezna. Całą grupą zrobiliśmy sobie zdjęcie przed pomnikiem Bolesława Chrobrego, I koronowanego króla Polski.

Piętnaście kilometrów od Gniezna znajdował się kolejny punkt naszej wyprawy. Była to Lednica, miejsce spotkań młodych. Tam też udało się nam spotkać i porozmawiać z ojcem Janem Górą, organizatorem Ogólnopolskich Spotkań Młodzieży na Polach Lednickich. W podzięce zaśpiewaliśmy ojcu góralskie „Zycimy zycimy” i wręczyliśmy oscypka. Zaś każdy uczestnik otrzymał od niego pamiątkowy banknot, książkę pt. „Pasja” oraz słodki upominek z okazji jego 40-lecia święceń kapłańskich. Po spotkaniu udaliśmy się nad Jezioro Lednickie, gdzie odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne wodą z jeziora, gdzie prawdopodobnie chrzest przyjął Mieszko I. Następnie udaliśmy się ku bramie Trzeciego Tysiąclecia i zostaliśmy namaszczeni olejem.

Do celu, czyli do Licheń, dojechaliśmy na godzinę 23.00. Zaraz po powrocie udaliśmy się do domu pielgrzyma tzw. „Arki”. Niektórzy już nocą udali się na spacer, by podziwiać z zewnątrz ogromną bazylikę, piękne ogrody oraz górę Golgoty. Rano po śniadaniu udaliśmy się na zwiedzanie. Terenem Lichenia opiekują się księża marianie, jako ciekawostkę dodam, że ich założycielem był bł. o. Stanisław Papczyński, pochodzący z mojej rodzinnej parafii -Podegrodzie. W tym dniu uczestni-

Pielgrzymkowym szlakiem

Częstochowa, Gniezno, Licheń, Gidle - to miejsca, które odwiedziliśmy wraz z grupą osób, podczas pielgrzymki zorganizowanej przez ks. proboszcza Janusza Rzepę.



ZDJEŃ ARCHIWUM PANI ANNY RATUŁOWSKIEJ



Bazylika w Licheniu jest ogromna
Z prawej: Dominikanin o. Jan Góra z panią Anną Ratułowską
Powyżej: Na Jasnej Górze

czyliśmy w Mszy świętej w bazylice. Eucharystię koncelebrowało kilku księży, w tym nasz ksiądz proboszcza. Po Mszy udaliśmy się jeszcze do kaplic w podziemiach, a później była jeszcze chwila na odpoczynek.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy Bazylikę Matki Boskiej Wniebowzięcia NMP Gidelskiej,

szczególnej patronki rolników i górników. Po bazylice oprowadzili nas dominikanie i opowiedzieli historię związaną z figurą Matki Boskiej.

W drodze powrotnej czas poświęciliśmy na modlitwę, a także na wspólne biesiadowanie wraz ze śpiewaniem piosenek przygotowanych przez księdza



proboszcza, a także na oglądanie filmu pt. „W pogoni za szczęściem.”

Sądzę, że udział w tego typu pielgrzymkach jest niezwykle przeżyciem dla każdego. Miło jest również zobaczyć na drugim końcu kraju akcent rodzinnych stron. Myślę, że ta podróż pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników.

Pani Anna Ratułowska

► O PIELGRZYMCE
RÓWNIEŻ NA STR. 12

„Drogi biały kolego i koleżanko!
Powinieneś zrozumieć kilka rzeczy:
Kiedy się rodzę, jestem czarny,
Kiedy dorosnę, jestem czarny,
Kiedy praży mnie słońce, jestem czarny,
Kiedy jest mi zimno, jestem czarny,
Kiedy jestem przerażony, jestem czarny,
Kiedy jestem chory, jestem czarny,
Kiedy umieram, jestem czarny.
Ty, biały kolego: Kiedy się rodzisz, jesteś różowy
Kiedy dorosisz, jesteś biały.
Kiedy praży cię słońce, jesteś czerwony
Kiedy jest ci zimno, jesteś fioletowy
Kiedy jesteś przerażony, jesteś zielony
Kiedy jesteś chory, jesteś żółty.
Kiedy umierasz, jesteś szary,
I ty, kolego, masz czelność nazywać mnie kolorowym?
Z wyrazami szacunku
Murzynek”

Zdaniem uczestnika

Winko, Drzwi Gnieźnieńskie i Licheń

W dniach 14-15 czerwca odbyła się pielgrzymka do Lichenia, zorganizowana przez księdza proboszcza. W której uczestniczyło 50 osób. W sobotę o godz. 5:30 ksiądz Janusz odprawił mszę, po której udaliśmy się na parking, gdzie czekał autobus. Wszyscy zajęliśmy miejsca i ruszyliśmy w drogę. Pierwszy postój był w Częstochowie. Zwiedziliśmy m.in. Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej i muzea. Niestety spieszyliśmy się, ponieważ mieliśmy mało czasu. Następnie udaliśmy się do Gniezna. Zobaczyliśmy tam słynną katedrę. Bardzo zainteresowały mnie tam drzwi Gnieźnieńskie, które zostały wykonane za panowania księcia Mieszka III Starego w ok. XII wieku. Później pojechaliśmy do Lednicy. W tej miejscowości Mieszko I przyjął chrzest. My też przyjęliśmy tam chrzest, a następnie namaszczenie pod Bramą Rybą. Zobaczyliśmy też dom Jana Pawła II. Niespodziankę zrobił nam Ojciec Jan Góra, który opowiedział o tym miejscu. Podał nam banknot 2000 zł i pudełeczka z okazji 40 -lecia kapłaństwa. Pod koniec zwiedzania mogliśmy sobie kupić różne książki i parę pamiątek. Było już późno, więc przenocowaliśmy w Domu Pielgrzyma „Arka” w Licheniu. Ksiądz proboszcz rozdał wszystkim klucze do pokoju. Kto chciał mógł we własnym zakresie iść zwiedzić to piękne miasto, a rano, po śniadaniu zrobiliśmy to wszyscy razem. Później przewodniczka oprowadzała nas i opowiadała różne historie związane z tym miejscem. W Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej odprawiana była msza, na którą oczywiście poszliśmy. Po mszy ksiądz pokazał nam całe sanktuarium. Później mieliśmy trochę czasu wolnego, podczas którego udaliśmy się coś przekąsić i podziwiać panoramę miasta z wieży. Oczywiście kupiliśmy sobie pamiątki i udaliśmy się na wyznaczoną godzinę do autobusu. W czasie drogi powrotnej śpiewaliśmy, modliliśmy się itp. Ostatnim miejscem do zwiedzania były Gidle. Udaliśmy się do klasztoru oo. dominikanów. W tym czasie była msza, więc ksiądz opowiadał nam o wszystkim w zakrystii. Były też tam różne pamiątki. Po mszy poszliśmy do kościoła. Do Miętustwa wróciliśmy późnym wieczorem, ale i tak wycieczka bardzo mi się podobała. Tylko szkoda, że na wszystko było tak mało czasu.

Weronika Bieniasz



Chrzest
na Polach
Lednickich

Przed Światowymi Dniami Młodzieży

Widzimy się w Krakowie!

Przypuszczam, że o Światowych Dniach Młodzieży każdy z Was kiedyś już słyszał. Może nawet wasi rodzice, kuzyni, znajomi brali udział w takim spotkaniu. Ostatnie takie Dni odbyły się w Rio de Janeiro w 2013 roku, następne odbędą się u nas, w Krakowie.

Witajcie! Miło mi, że znów mam okazję napisać kilka słów do tak wspaniałej gazetki i przede wszystkim do równie wspaniałych Czytelników. Dziś kilka słów o ŚDM, byciu parafialnym liderem i spotkaniu ewangelizacyjnym, które odbędzie się już wkrótce.

Przypuszczam, że o Światowych Dniach Młodzieży każdy z Was kiedyś już słyszał. Może nawet Wasi rodzice, kuzyni, znajomi brali udział w takim spotkaniu. W skrócie jest to po prostu spotkanie młodzieży z papieżem. A raczej ogromnej liczby młodzieży z całego świata. Ostatnie takie Dni odbyły się w Rio de Janeiro w 2013 roku, gdzie papież Franciszek spotkał się z młodzieżą na wyspie Copacabana.

Kolejna edycja będzie miała miejsce u nas w Krakowie i to już za 2 lata. Wydawać się może, że to dopiero za dwa lata, ale organizatorzy już tworzą grupy ludzi, którzy będą pomagać. Właśnie z tego powodu, biskup wysłał do każdej parafii prośbę, o wybranie dwóch pełnoletnich osób, które będą tak zwanymi Liderami. Liderzy mają być pośrednikami między organizatorami z Krakowa, a własną parafią. Naszym zadaniem jest również udział w spotkaniach organizacyjnych, Mszach, uroczystościach, na których mamy reprezentować swoje parafie.

Wszyscy liderzy w Niedzielę Palmową odebrali symbole Światowych Dni Młodzieży i przywieźli je do swoich parafii. Do nas również trafiły dzięki Ani, która pojechała do Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach, a ostatnio brała też

udział w procesji z Wawelu na Skałkę ku czci św. Stanisława. Powoli ruszają przygotowania do ŚDM w Polsce, ale również do spotkania ewangelizacyjnego w Nowym Targu. Już niedługo, bo 28 czerwca (pierwszy dzień wakacji!) na lodowisku w Nowym Targu odbędzie się spotkanie pod hasłem „Jezus na lodowisku”.

Organizatorem tego wydarzenia jest parafia p.w. św. Katarzyny w Nowym Targu. Być może pamiętacie takie spotkanie z tamtego roku, podczas ewangelizacji Krakowa. Na stadionie zgromadziły się tysiące ludzi, na których czekało wiele atrakcji. Podobnie będzie też w Nowym Targu. Na lodowisku odbędzie się konferencja, świadectwa ludzi, którzy opowiedzą o swoich perypetiach z wiarą, będzie można pośpie- wać, potańczyć i przede wszystkim zobaczyć trochę inny rodzaj modlitwy niż w Kościele. Będzie również możliwość spowiedzi, cichej adoracji, a także skorzy-



ZDJEŃ ARCHIWUM PANI ANNY RATULOWSKIEJ

„Solne Uwielbienie” jako przygotowanie do ŚDM 2016 w Krakowie. Wydarzenie odbyło się w Wieliczce. Zaproszono motocyklistów z grupy „Pasja i Wiara”, których spotkał kard. Stanisław Dziwisz oraz papieski fotograf Arturo Mari

stania z modlitwy wstawiennej.

Po południu odbędzie się Msza Święta, na ołtarzu zbudowanym na płycie lodowiska, a całość zakończy się spotkaniem z biskupem Grzegorzem Rysiem.

Serdecznie zapraszam i zachęcam do wzięcia udziału, a być może za dwa lata wybieriecie się do Krakowa! Zaprosicie rodziców, dziadków, rodzeństwo, kuzynów, wujków, ciocię, znajomych, przyjaciół... kogo tylko możecie, bez względu na wiek. Zatem do zobaczenia 28 czerwca na lodowisku!

Monika Ratulowska

**O godzinie 9:00
bramki zostały
otwarte, więc
tłumy weszły na
Plac Św. Piotra,
niektórzy z nas
też.**



ARCHIWUM RAFAŁA HABERNIEGO

Na kanonizacji Jana Pawła II

Dnia 25.04.2014 wyruszyliśmy na pielgrzymkę do Rzymu, z okazji beatyfikacji Jana Pawła II. Jednak nie jechaliśmy sami, dołączyli się do nas harcerze z Krakowa, łącznie było nas 48. Do Rzymu dojechaliśmy w godzinach przedpołudniowych, tam przepakowaliśmy się, wzięliśmy prysznic, zjedliśmy i zrobiliśmy prowiant na cały następny dzień. Na koniec każdy dostał po fladze i ruszyliśmy w busa do centrum.

Na miejscu mieliśmy zbiórkę z harcerzami z całej Polski. W godzinach wieczornych odbyła się msza odprawiana przez polskich księży. Po niej udaliśmy się na Plac Św. Piotra. Jednak dostanie się tam nie było takie proste. Na ulicach

stały tłumy z powodu jeszcze zamkniętych bramek. Znaleźliśmy dogodne miejsce i tam odpoczęliśmy. Około godziny 23 tłumy ruszyły, my razem z nimi rozdzielając się. Przez całą noc czekaliśmy. O godzinie 9:00 bramki zostały otwarte, więc tłumy weszły na Plac Św. Piotra, niektórzy z nas też, reszta została na bocznych uliczkach i całą mszę oglądała na telebimach. W trakcie mszy połowa z nas spała, gdyż i tak nic z niej nie rozumiała, bo była odprawiana po włosku.

Po skończonej mszy udaliśmy się w drogę powrotną, na bus. Po drodze napotkaliśmy wielu polskich księży. Gdy dotarliśmy na miejsce, zrobiliśmy prowiant na powrót do domu i ruszyliśmy.

Daniel Lipień

OKIEM PIELGRZYMÓW

Każdy może zostać świętym

Dlatego, aby zostać świętym trzeba posunąć się do najwyższych granic naszych możliwości? Cała zagadka tkwi w naszych sercach. Jan Paweł II jest doskonałym przykładem na to, że nawet w dzisiejszych czasach każdy może do tego dążyć. Kiedy tylko nadarzyła się okazja, aby pojechać do Rzymu długo się nad tym nie zastanawiałam. Razem z księdzem Rafałem, który był pomysłodawcą podróży, w mniejszym gronie poleciliśmy samolotem do Rzymu na kanonizację. Z Katowic mieliśmy wylot o 6:00 tak, że na mszę zdążyliśmy w ostatniej chwili. Dostać się na plac było bardzo trudno, wręcz było to niemożliwe, a od tyłu wszystko nadzorowała policja. Stanęliśmy w jednej z ulic i z radia słuchaliśmy mszy świętej. Pomimo tego, że nie było nic widać i tak było to niesamowite przeżycie dla każdego z nas, a tym bardziej dla każdego Polaka. Później zostaliśmy zaproszeni przez księdza Cieleckiego na mszę, która sprawowana była po włosku. Był to dzień pełen niezapomnianych do końca życia wrażeń. Będę wspominała go jeszcze bardzo długo. Święty Jan Paweł II zawsze zostanie w naszych sercach. **Kornelia Marszałek**

Gdyby ktoś teraz powiedziałby mi, że jego marzeniem było uczestniczyć w niesamowitym dniu jakim była kanonizacja Jana Pawła II, odpowiedziałabym, że marzenia się spełniają tylko wystarczy chcieć. Tak jak moje się spełniło. Już od dawna planowałam, aby pojechać właśnie na kanonizację. Niestety, zawsze coś stało na przeszkodzie... Jednak niespodziewanie udało mi się. Wszystko zaczęło się w lany poniedziałek. Razem z koleżanką wymyśliłyśmy, że jak wszyscy się polewają wodą, bo taka tradycja, to dlaczego by nie poleać też księży.

Jednak ksiądz Rafał był już przygotowany. Oprócz wiadra z wodą, miał też dla nas propozycję, czy nie chciałbyśmy lecieć do Rzymu na kanonizację. Bez zastanowienia - zgodziłyśmy się. Musiałyśmy tylko załatwić parę formalności i już mogłyśmy „pakować manatki” na wylot. W sobotę 26 kwietnia mieliśmy samolot z Katowic. Lot był niesamowity! Przyznam, że nie pierwszy raz miałam okazję lecieć samolotem, ale za każdym razem jest to dla mnie całkiem inne doświadczenie. Gdy wylądowaliśmy, było tak pięknie. Myślałam sobie: „To dopiero jest coś, jestem w takim miejscu w tak bardzo ważnym momencie”. Z lotniska szybko musieliśmy się udać na mszę. Oczywiście wtedy nie byliśmy w stanie wejść na Plac Św. Piotra, bo był taki tłum ludzi. Zatrzymaliśmy się niedaleko jego wejścia. Na szczęście słyszeliśmy całą mszę w języku polskim, bo staliśmy obok pana, który włączył polskie tłumaczenie. Samo to, że byłam na kanonizacji Jana Pawła II, było dla mnie ważnym przeżyciem. Było tyle Polaków, a ja cieszyłam się, że też mogę tam być. Po mszy mogliśmy już wejść na Plac (bo nie było tyle zamieszania) i pomodlić się przy grobie Jana Pawła II. Bazylika Św. Piotra jest bardzo piękna. Wzdłuż naw bocznych umieszczono kaplice z ołtarzami. W jednej z nich znajduje się Pieta Michała Anioła. Jestem bardzo szczęśliwa, że miałam taką szansę być tam i przeżyć coś wspaniałego. Wdzięczna też jestem księdzu Rafałowi, bo gdyby nie on, to nie było by tego wyjazdu. W poniedziałek 28.04 wróciliśmy do Polski z pięknymi wspomnieniami, które mam nadzieję nikt z nas nie zapomni.

Magda Piczura



ARCHIWUM MAGDY PICZURY



Marek zażywa wodnych atrakcji
Z prawej:
Jacek podziwia piękne otoczenie Hali Stulecia



I lov

**Piękne krajobrazy,
najpiękniejsze miasto
Oczywiście o Wrocław
tam nasza klasa, cz**



Oglądamy Panoramę Racławicką Z prawej:
Z uwagą słuchamy historii o katedrze wrocławskiej
na Ostrowie Tumskim



Po prawej:
Chłopcy czytają dedykacje
zamieszczone na kłódkach
Na moście miłości



Wody nam potrzeba! Fontanna na Rynku
(z prawej) i zoologiczny rewir morskich zwierząt



Powyżej, z prawej i lewej strony:
Wrocławskie zoo to jeden
z punktów wycieczki, jak się okazało bardzo atrakcyjny

Na dziedzińcu kurii metropolitalnej z ks. a metropolitą wrocławskim. Hierarcha urzą
U góry: Upał dawał nam się we znaki. Na c
i zjadamy lody
Poniżej: Podczas rejsu po Odrze było całki



Wrocław!

wspaniałe zabytki, po prostu
sto w Polsce. Wiecie o czym mówię?
Wrocławiu! Dlaczego? Ponieważ to właśnie
yli VI, udała się na wycieczkę.



z przewodnikiem Józefem Piotrem Kupnym,
d ten sprawuje od niedawna
Ostrowie Tumskim chowamy się w cieniu

em sympatycznie, bo z wiatrem



ZDJEŃ JAN GŁĄBIŃSKI

Do Wrocławia jedzie się
aż ponad 5 godzin, jed-
nak my nie musieliśmy
się spieszyć, ponieważ
mieliśmy na zwiedzanie aż dwa dni!
Wszyscy byli z tego powodu bardzo
zadowoleni, bo jeszcze nigdy nie
byliśmy na żadnej wycieczce z noc-
legiem. Podróż autobusem minęła
przyjemnie, a kiedy już dotarliśmy
do Wrocławia, byliśmy zachwy-
ceni. Tak pięknego miasta jeszcze
nie widziałam! Naszą wycieczkę
rozpoczęliśmy od rejsu po Odrze,
czyli drugiej co do długości rzeki w
Polsce, jednak wcześniej poszliśmy
zobaczyć jeszcze bardzo ciekawy
most. Na tym moście każda młoda
para przywieszała swoją kłódkę, a
klucz wrzucała do rzeki na znak,
że już zawsze będą razem. To było
bardzo romantyczne, a zwyczaj
ten wziął się z samej Francji. Na-
stępnie kupiliśmy sobie lody (było
bardzo gorąco, ponad 30 °C) i we-
szliśmy na łódkę. Rejs był bardzo
przyjemny. Później (oczywiście nie
tak od razu, wcześniej poszliśmy
jeszcze zjeść coś ciepłego na obiad)
pojechaliśmy tramwajem do zoo.

Było niesamowicie!
Najbardziej spodobały mi się tam
groźne lwy, żyrafy, zebry i śmieszne
małpy (naprawdę bardzo śmieszne),
ale także zwierzę, którego nigdzie
nigdy wcześniej nie widziałam, a
mianowicie okapi. Wrocławskie
zoo to jedno z najstarszych i naj-
większych w Polsce. Kręcono tu
popularny program telewizyjny „Z
kamerą wśród zwierząt”. Żyje tu
ponad 5 tys. zwierząt różnego gatun-
ku z Madagaskaru, Sahary i Europy,
zwierząt morskich, lądowych oraz
prowadzących nocny tryb życia.
To naprawdę niesamowite miejsce.

Kiedy już zwiedziliśmy
całe zoo, udaliśmy się do schroni-
ska, gdzie mieliśmy nocować. Pan
Głabiński chciał jeszcze, żebyśmy
zobaczyli rynek nocą, ale my woleli-
śmy robić coś innego. Grać w piłkę!
Nasza klasa, a dokładniej chłopacy,
kontra Poronin. Emocje zupełnie jak
w Brazylii. I tak samo jak w Brazylii
przeegrali faworyci, czyli my. No
niestety zdarza się, choć byliśmy sto

razy lepsi od Poronina. Po tym niesamowitym meczu musieliśmy wrócić do schroniska, przebrać się i iść spać, ponieważ cisza nocna trwała już od 22.00. Nie mogę powiedzieć, że była to spokojna noc, bo pan wiele razy przychodził nas uciszać, no ale w końcu zasnęliśmy. Przy najmniej dziewczyny, bo chłopacy zasnęli tylko na niecałe 4 godziny.

Następnego dnia nie mniej było atrakcji. Obejrzelśmy Panoramę Raclawicką, czyli największy obraz jaki kiedykolwiek widziałam, ale też byliśmy na Sky Tower. Jest to najwyższy budynek we Wrocławiu. My wyjechaliśmy na 49 piętro. Widoki były niezwykłe! Później poszliśmy na rynek, gdzie stały piękne, stare domy. Okazało się, że dawniej im więcej ktoś miał okien w domu, tym był bogatszy (naprawdę ciekawe). Zwiedziliśmy też kościoły i katedrę. Większość z nich była z epoki baroku, dlatego też było tam mnóstwo dekoracji.

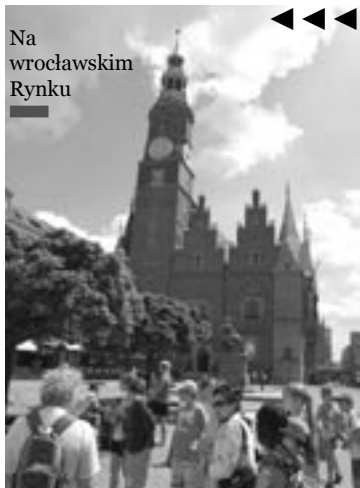
Po obejrzeniu już tego wszystkiego nastąpił czas na... powrót do domu. Nikt nie chciał jeszcze wracać i najchętniej zostalibyśmy we Wrocławiu na jeszcze jeden dzień, a może dwa. To była najlepsza wycieczka na jakiej byłam, a Wrocław to przepiękne miasto. Każdemu polecam się tam udać.

Małgorzata Leja

Niezwykłe widoki z Sky Tower,
wieżowca mającego 50 pięter.
Na Wrocław patrzyliśmy
z wysokości 49 piętra



Na
wrocławskim
Rynku



Plaża w samym centrum
Dolnego Śląska czemu nie?!



Raj na ziemi

Dla mnie, wakacje w Egipcie były rajem na ziemi. Nie ma lepszego wypoczynku niż półwysep Synaj. Upały, gorące Czerwone Morze, w którym są rafy koralowe no i oczywiście wokół plaży - niebywale krajobrazy.

Nie martwisz się o pogodę. W Egipcie byłem już drugi raz, i też w czerwcu. Najwyższa temperatura dochodziła do 50 stopni Celcjusza.

Ta część świata, jest jak narkotyki. Możesz się od niej uzależnić. Jeśli przyjedziesz tu raz, to będziesz chciał przyjeżdżać co roku. Są tu naprawdę



ARCHIWUM WERONIKI TYRAŁA

mili i uprzejmi ludzie, którzy potrafią podzielić się tym co mają.

Poza hotelem spotykaliśmy pewną ubogą rodzinę, która sprzedawała pamiątki robione własnoręcznie. Zrobiło nam się ich szkoda, a najbardziej małych dzieci, które na pełnym słońcu, bez prawie żadnego

przykrycia siedziały na rozłożonej derce i prosiły o jakieś ubranie, jedzenie oraz picie, które u nich jest bezcenne. Dostali od nas parę rzeczy,

no i jedzeniem i piciem, też się z nimi dzieliliśmy. Ale najbardziej zaskoczyli nas tym, że oni też chcieli coś od siebie nam dać, i razem z bratem dostaliśmy po fajnej branzolecie.

W Sharm el Sheikh ludzie uśmiechają się do ciebie na każdym kroku. Nie ma tu negatywnych rzeczy. Obsługa stara się mówić po polsku. Nawet im to wychodzi. Po prostu jednym zdaniem: ten kraj to prawdziwe чудо!

Weronika Tyrała

W pobliżu Alp

Skorzystałam z ogromnej piaszczystej plaży, pięknego Morza Adriatyckiego i upalnej pogody.

Dn. 30 maja o godzinie 22.30 wyjechaliśmy do Włoch, do miejscowości o nazwie Bellaria Igea Marina. W sobotę około godziny 13 byliśmy na miejscu. Po przyjeździe zostaliśmy przydzieleni do małych, ale dobrze wyposażonych pokoi. Mieszkaliśmy bardzo blisko



ARCHIWUM KAMILI PARZYGNAT

Morza Adriatyckiego, w pobliżu hotelu znajdowały się również liczne sklepy z pamiątkami. Włochy słyną z pizzy, makaronu, wina i przepysznych włoskich lodów. Dosłownie wszędzie można natknąć się na stoisko z winem albo budkę z lodami, nie brakuje też restauracji i barów, w których można zjeść pizzę i makarony przyrządzane na różne sposoby. Były organizowane liczne wycieczki - np: do Rzymu, Wenecji, San Marino, Oltremae i wielkiego wesołego miasteczka. Ja wybrałam się tylko do San Marino. Mieszkańcy San Marino nie są Włochami, gdyby ktoś się tak o nich wyraził odebraliby to jak obrazę, trzeba o nich mówić San Maryńczycy. W oltremare czyli

delfinarium zobaczyliśmy pokaz delfinów. Delfiny skakały, tańczyły, wychodziły z wody na skały, a nawet chodziły po wodzie ogonem!

Niestety nie mogłam zwiedzić Wenecji - miasta na wodzie, bo zachorowałam na zapalenie krtani i musiałam zostać w hotelu. Ale na szczęście skorzystałam z ogromnej piaszczystej plaży, pięknego Morza Adriatyckiego i upalnej pogody. Polecam wszystkim taki wyjazd!

Kamila Parzygnat

Powyżej:

Weronika zażywa egipskich kąpiei
Do tematu jej podróży po Egipcie powrócimy jeszcze w numerach „Bez tytułu” w nowym roku szkolnym

Jak widać Kamila też postanowiła zaprzyjaźnić się z Pinokiem. Może w końcu za jej przyczyną pajac stanie się chłopcem

Na diabelskim młynie i nie tylko...



ZDJEKIE PANI JANINA HAWRYŁA - NAGŁĄK

Mnóstwo atrakcji czekało na nas w wesołym miasteczku w Chorzowie, dokąd udaliśmy się na klasową wycieczkę.

Dn. 12 czerwca wybraliśmy się na wycieczkę klasową do Chorzowa. Co prawda długo jechaliśmy autobusem, ale i tak było zabawnie. Najpierw wstąpiliśmy do wesołego miasteczka, w którym (jak sama nazwa wskazuje) było wesoło. Najfajniej to chyba było na diabelskim młynie, ale to nie oznacza, że na innych nie było ciekawie. Wręcz przeciwnie. Było wspaniale! Następnie poszliśmy na

obiad pięknymi, leśnymi drózkami. Później odwiedziliśmy planetarium. Oglądaliśmy seans pt. „Mały Książę”. Na końcu pan przewodnik zabrał nas na przejazd „Elką”. Długo zastanawialiśmy się co to może być. Okazało się, że jest to kolejka krzeselkowa oraz gondolowa nad mostem. Po przyjeździe po prostu wróciliśmy do autobusu i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Jeśli bym mogła powtórzyłabym tą wycieczkę.

Natalia Rafacz

Wczekując na wakacje

Zapaliliśmy ognisko i upiekliśmy kielbaski. Humor i pogoda przez cały czas nam dopisywały.



FOT. EVELINA KNAPCZYK

Gdy pod koniec roku szkolnego przychodzi mało osób na zajęcia najlepszym rozwiązaniem jest gdzieś iść. Tak zrobiła II gimnazjum wybierając się w Surowe na ostatnie w tym roku klasowe ognisko. Rano o godz. 8:30 wyszliśmy ze szkoły. Po około godzinnej wędrówce doszliśmy na miejsce. Zapaliliśmy ognisko i upiekliśmy kielbaski. Humor i pogoda przez cały czas nam dopisywały. Wyszliśmy potem na łąkę odpocząć i przy okazji się trochę opalić. Niestety trzeba było wracać do domu. Szkoda, że to ostatnie ognisko w tym roku, ale jest przecież cały następny.

Ewelina Knapczyk

Powyżej:

Piątoklasiści na jednej z atrakcji w wesołym miasteczku w Chorzowie

Ogniskowy dym daje się we znaki Kasi Zatołce, której praktycznie nie widać. Ale humory wszystkim dopisują. Chciałoby się częściej takie wycieczki...



Tytułowe wysiadywanie jaj

Powyżej, po prawej: Pamiątkowe zdjęcie przy pomniku św. Jana Pawła II w jego rodzinnych Wadowicach

Z lewej: Sprawdzamy uzębienie dinozaura

Poniżej: W Parku Mitologicznym jest pełno znanych nam postaci z języka polskiego i historii



Wysiadywaliśmy jaja

Cofamy się w czasie, poznajemy historię Karola Wojtyły, tworzymy ozdobne misy, a nade wszystko nie dajemy się smokom!

Jak wiecie czerwiec to miesiąc wycieczek. W dniu 18 czerwca razem z trzecią klasą wybraliśmy w podróż pełną atrakcji. Zwiedzaliśmy między innymi Wadowice, Inwałd oraz Zator. W Wadowicach podążaliśmy ścieżką świętego Jana Pawła II. Byliśmy w Muzeum Jana Pawła II, które powstało w dawnym mieszkaniu Karola Wojtyły. Modliliśmy się także w kościele, gdzie przyszyły papież był ochrzczony i przyjął pierwszą komunię. Tam też był ministrantem. Potem mieliśmy iść na słynne kremówki, lecz czasu mieliśmy mało.

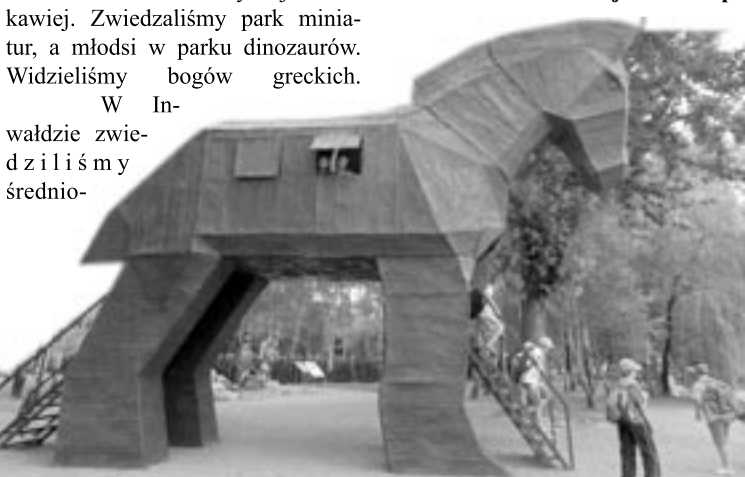
W Zatorze było już ciekawiej. Zwiedzaliśmy park miniatur, a młodszy w parku dinozaurów. Widzieliśmy bogów greckich.

W Inwałdzie zwiedziliśmy średnio-

wieczne warownie i osady. W komnacie damy było bardzo dużo cennych rzeczy. Tkaliśmy materiał tak jak dawniej. W chacie kowala wykuliśmy literkę „S” oraz serce. W pomieszczeniu gdzie robi się garnki także nie narzekaliśmy na brak zajęć. Zrobiliśmy ozdobioną misę.

W parku smoków także było bardzo wesoło. Smoki chciały nas, ale my się im nie daliśmy. Później wysiadaliśmy jaja. Mogliśmy także strzelać z łuku razem z rówieśnikami z klasy trzeciej. Niektórym udało się trafić w sam środek. Wycieczka była bardzo ciekawa i pouczająca.

Wojciech Krupa



ZDJEŃCIA PANI MARIA TYLKA

Zdaniem wychowawcy

Przeniesieni w inne czasy

Wśród 18 czerwca pojechaliśmy na długo wycieczkę. Najpierw odwiedziliśmy Wadowice, miejsce urodzenia św. Jana Pawła II – byliśmy przed jego domem, w kościele w którym był ochrzczony i w którym potem, już jako chłopiec codziennie służył do Mszy świętej. Chodziliśmy po jego śladach, i mamy nadzieję, że i w życiu będziemy Go naśladować. Niecałe 10 minut za Wadowicami jest Zator, gdzie zaczęliśmy naszą mocno historyczną wycieczkę. Jako osoby już stateczne i poważne, nie poszliśmy jak maluchy oglądać bajeczki, tylko zwiedzaliśmy ogród mitologiczny.

Cała klasa miała okazję wykażać się wiedzą z mitologii greckiej, oraz poszerzyć swoje wiadomości. W parku, pod greckimi kolumnami poczuliśmy się jak przeniesieni w inne czasy. Mogliśmy błędzić po labiryncie, schować się w koniu trojańskim, udawać centaury i piękną Helenę – z czego skorzystały oczywiście wszystkie dziewczynki, choć najurokliwszą Heleną okazał się Marek Stalmach (na zdjęciu), któremu gratulujemy poczucia humoru. Wojtek Krupa zaś błądząc po labiryncie znalazł nić Ariadny, dzięki czemu szczęśliwie i szybko dotarł do wyjścia. Na koniec płynęliśmy barką pomiędzy rzeźbami przedstawiającymi mityczne stwory, greckich bogów i podziwialiśmy tańczące fontanny. Potem szybkie lody i 15 minut w autobusie wystarczyło aby ze starożytności przenieść się do średniowiecza. W Inwałdzie znanym z parku miniatur,

znajduje się też średniowieczna warownia i podgrodzie. Było tam wiele atrakcji. Na samym początku powitały nas smoki. Jak wiadomo było ich w średniowieczu co nie-miara, ale prawie wszystkie zginęły z ręki walecznych rycerzy, tak więc w Inwałdzie były tylko niedobitki w liczbie 4 dorosłych, i jednego dopiero co wykutego. Klasa 4 z zapalem wysiadywała te jaja. Mam nadzieję, że nowo wykute smoki nie będą szukać przybranych rodziców na Podhalu. Potem każdy miał okazję wyszkolić się w strzelaniu z łuku, ulepić z gliny misę w chacie garncarza, utkać kawałek krajki, ukreślić powróż i wreszcie kuć żelazo w chacie kowala. Wszyscy



chcieli dmuchać w miechy kowalskie, nawet dziewczynki dmuchały co sił w rękach, a nie było to lekkie zajęcie. Wykuliśmy serce i wieszak, które to eksponaty wraz z metrem powróżka będą wisiły na gazetce w naszej klasie. Na zamku zwiedzaliśmy

zbrojownię, salę tortur, komnatę damy, basztę, chodziliśmy po murach obronnych, a co niektórzy wczuwali się w rolę obrońców zamku, próbując strzelać z zakupionych w sklepie z pamiątkami łuków i proc. Na koniec chłopcy nauczyli mnie strzelać z łuku i znaleźliśmy zagubioną strzałę pod sterą piachu, porośniętą gęsto średniowiecznym kwieciem. Było pięknie i jestem bardzo dumna z mojej klasy, która wykazała się wiedzą, zainteresowaniem i prawdziwą pasją odkrywców. To nie wszystkie czerwcowe atrakcje – czeka nas jeszcze wyjazd do kina i jeśli pogoda pozwoli klasowe ognisko.

Pani Maria Tylka



Takie okazy można znaleźć tylko w Zatorlandzie

Z prawej, poniżej:

Gimnazjaliści z uwagą przysłuchują się historii hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu, często mylnie nazywany polskim obozem

Czy będzie hodowla dinozaurów?

Czas spędzony w szkole to nie tylko lekcje i nauka przy książkach. Ważnym elementem edukacji (a przy tym i frajdy!) są wycieczki w ciekawe miejsca. Dzieci z klas 0-2 udały się tym razem do parku dinozaurów w Zatorze „Zatorland”.

Dzieci z niecierpliwością czekały na ten wyjazd, ale oplatowało się czekać. Atrakcji było mnóstwo! Wyruszyliśmy o 7.45 po dotarciu na miejsce zakupiliśmy bilety i kolejną ruszyliśmy do parku bajek. Wędrując alejkami Parku uczestnicy wycieczki mogli zobaczyć mnóstwo postaci ze znanych bajek w odpowiedniej tematycznie scenografii. Były tam postacie z bajek takich jak „Kopciuszek” lub „Kot w butach”, „Czerwony Kapturek” i wiele innych znanych dzieciom. Gdzieś tam były plastikowe morskie zwierzęta takie jak pingwin cesarski i samochody wyścigowe.

Następnie pieszo udaliśmy się do kolejnego parku mitologii. Był tam staw pełen karpi oraz figury z greckiej mitologii. Mogliśmy z bliska podziwiać figury na wodzie a także uczniowie mogli wejść do konia trojańskiego oraz sterować fontannami na środku jeziora.

Potem wróciliśmy kolejną do początku i udaliśmy się do parku owadów. Zobaczyliśmy gigantyczne kopie owadów zamieszkujących Polskę. Obok stał dom do góry nogami więc nie mogliśmy sobie darować, pomimo że w Polsce jest

już ich kilka to każdy ma w sobie inną atrakcję tutaj był samochód w garażu oczywiście do góry nogami. A, że już było południe to czas na obiad. Po sytnym posiłku udaliśmy się do kina 5D. Zobaczyliśmy 12 minutowy film o dinozaurach. Było trochę mocnych wrażeń i pisków. Po seansie poszliśmy do parku dinozaurów. Wśród drzew widzieliśmy ruchome kopie różnych dinozaurów. Zobaczyliśmy największego na świecie T-Reksa, który „obsikiwał” każdego, który pod nim przeszedł. Widzieliśmy też płaczącego diplodoka.

Potem czas na pamiątki wśród różnych począwszy od koszulek czapek do figurek z dinozaurami najczęściej jednak dzieci kupiło jajka, z których wykluja się dinozaury, więc na Podhalu oprócz owiec i krów będą hodowane „dinozaury”. Ostatnią atrakcją naszego pobytu i chyba najbardziej oczekiwaną były zabawy, a więc karuzele np. z fontanną, zabawy w basenie z piłeczkami, skakanie na trampolinach i szaleństwo na zjeżdżalniach. Zmęczeni, ale w pełni zadowoleni wsiedliśmy do autobusu i około 20.30 byliśmy z powrotem w domu.

Pani Anna Ratulowska

Jechali po wolność dostali śmierć

Najbardziej poruszyło mnie zdjęcie dziecka, które płacze, albo fotografia cygańskich dziewczynek, które były poddawane eksperymentom medycznym.

Była II wojna światowa. W Oświęcimiu Niemcy stworzyli obóz śmierci. Sprowadzali oni nieświadomych niczego Żydów, Cyganów i innych więźniów politycznych, aby po prostu ich zabić. Dlaczego? Bo im przeszkadzali. Jak to powiedział minister III Rzeszy: „Musimy uwolnić naród niemiecki od Polaków, Rosjan Żydów i Cyganów”.

Klasy gimnazjalne miały okazję pojechać do Oświęcimia i zobaczyć obóz śmierci, w którym zginęło najwięcej ludzi, czyli Auschwitz. Na początku każdy dostawał słuchawki z odbiornikiem, przez które słyszeliśmy co mówiła do nas pani przewodnik.

Zwiedziliśmy kilka bloków, w których mieściło się dużo zdjęć z tamtych czasów i wiele przedmiotów należących do tych ludzi.

Najbardziej poruszyło mnie zdjęcie dziecka, które płacze, albo fotografia cygańskich dziewczynek, które były poddawane eksperymentom medycznym. Były one tak wychudzone, że przypominały własne cienie. Znajdowały się też różne inne fotografie np. zdjęcia identyfikacyjne więźniów. Naszą grupę to bardzo zainteresowało. Obliczaliśmy, kto ile przeżył w Auschwitz. Średnio dorosły przetrwał 3 miesiące, a dzieci tylko miesiąc.

Zaraz po przybyciu transportu z ludźmi, ci słabsi nienadający się do pracy i większość dzieci szli do łaźni, którymi tak naprawdę były komory gazowe. Po kilkunastu minutach wyciągano ciała uduszonych, golono włosy zabierano wszystkie rzeczy, nawet jeżeli ktoś miał złote zęby i spalano w specjalnych piecach. Gdy się o tym słyszy, aż włos jeży się na głowie. Po tzw. selekcji ci, którzy nadawali się do pracy rozdzielani byli do poszczególnych bloków. Myśleli, że tu będzie im lepiej, niestety przy-

jechali, aby pracować ponad siły i w efekcie umrzeć po kilku miesiącach, jeżeli nawet tyle się wytrzymało. Niemcy powiedzieli im, że nikt stąd nie ucieknie ani nie wyjdzie. Chyba że przez komin z pieca w krematorium. Ci, którzy nie umarli od razu w komorach, umierali później z wycieńczenia lub głodu... Byli tam traktowani gorzej niż zwierzęta. Po ludziach zostały tysiące butów, podpisanych walizek, garnków, a nawet najbardziej osobiste rzeczy takie jak szczoteczki do zębów. Zachowało się też wiele okularów.

Tego co tam się działo ciężko nam sobie wyobrazić. Jak cierpieli głodowali, pracowali ponad siły... My po zobaczeniu obozu możemy mieć tylko jakieś wyobrażenia, a jak było w rzeczywistości to tylko oni wiedzą. Ze wszystkich



ZDJĘCIE ARCHIWUM SZKOLNE

sal żadna nie uderzyła mnie tak jak ta w której były włosy ofiar. To był dla nas szok! Zeszliśmy również do piwnicy, w której mieściły się cele. W tym celu o. Maksymiliana Kolbe - Świętego Męczennika, który zginął śmiercią głodową, a potem tylko dobity zastrzykiem fenolu, czyli trucizny. Zginął za swojego przyjaciela Franciszka. Właśnie ten czyn sprawił, że dołączył do grona świętych kościoła katolickiego.

Weszliśmy również do pomieszczenia, w którym mieściły się komory gazowe i piece, w których były spalane ciała. Na końcu zwiedzania Auschwitz 1 obejrzelismy krótki film o tym co działo się w tamtych czasach. Przejechaliśmy potem do Auschwitz 2 Birkenau - czyli obozu, który był znacznie większy od Auschwitz 1. Zostały tylko po nim ruiny. Chociaż to straszne miejsce to trzeba tam jeździć, bo przecież ci ludzie nie zginęli na marne. Nie zapomnijmy o tym. Przecież to tworzy naszą historię.

Ewelina Knapczyk



ZDJEŃ ANITA BELICKA



ZDJEŃ JAN GLABINSKI

Postój na Gubałówce w gronie naszych absolwentek

Powyżej:

Kasią Zatołocę w pielgrzymce do Ludźmierza towarzyszyła Weronika Bieniasz

W kierunku Ludźmierza

Coroczna pielgrzymka „Sursum Corda” odbyła się jako XVII z kolei w pierwszą sobotę czerwca. Trasa wiodła od Sanktuarium na Krzeptówkach do Ludźmierza. Wśród pątników nie brakło uczniów naszej szkoły.

Tradycyjnie wyruszyliśmy wczesnym rano z Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem. Były następujące grupy: Orawa, Nowy Targ, Ludźmierz i Zakopane. Razem z siostrą i koleżankami poszłyśmy z grupą z Ludźmierza, która liczyła ponad 600 osób, natomiast wszystkich ludzi było około 4-5 tysięcy. Droga pielgrzymki wiodła przez Kościelisko, Gubałówkę, Furmanową, Ząb, Bustryk, Sierockie, Bańską Wyżną,

Bańską Niżną, Szaflary, Maruszynę do Ludźmierza, gdzie modlitwą w Sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej mieliśmy zakończyć wędrówkę.

Wchodząc do danej wioski witała nas kapela góralska ze śpiewem i poczęstunkiem. W Bańskiej Wyżnej poczęstowali nas obiadem, czyli zupą pomidorową i żurkiem, w remizie i przy szkole. Niektórzy skusili się na kupienie lodów w pobliskim sklepie. Ostatni odpoczynek był przy szkole w Maruszynie, gdzie częstowali nas różnymi napojami i zimną wodą, którą można było sobie przelać do butelek na dalszą podróż.

O godzinie 18:00 dotarliśmy do kościoła w Ludźmierzu. Wszyscy wymęczeni i bardzo opaleni rozłożyli koce i czekali na mszę. Przez 14 godzin wędrówki w końcu można było odpocząć i wsłuchać się w kazanie. To była moja pierwsza pielgrzymka i na pewno nie ostatnia, bardzo mi się podobało.

Kasia Zatołoka



DZIEŃ STRAŻAKA. W maju obchodzony jest Dzień Strażaka. Korzystając z okazji, że w naszej miejscowości jest remiza OSP, postanowiliśmy ją odwiedzić i złożyć życzenia naszym dzielnym strażakom. Tajniki strażackiej pracy zdradzał nam pan W. Szwajnos, który pozwolił nam zobaczyć od środka wóz strażacki i przekonać się jak ciężki jest kask, który chroni strażaka podczas gaszenia pożarów. Po tej wycieczce wielu chłopców z „zerówki”, ale nie tylko chłopców ma nadzieję, że w przyszłości będą dzielnymi i silnymi strażakami.



DZIEŃ MARCHEWKI. W ramach ogólnopolskiego programu „Kubusiowi przyjaciele natury” w grupie sześciolatek zorganizowaliśmy „Dzień marchewki”. Każdy włożył na siebie coś w kolorze pomarańczowym i przyniósł ze sobą marchewki, z których jak się okazało można zrobić wiele pysznych dań. Na deser upiekliśmy nawet ciasto marchewkowe, które wszyscy zjadali ze smakiem. Przy okazji zabaw kulinarnych zdobyliśmy też wiele ciekawych informacji o tym bardzo pospolitym warzywie.

opr. ab

Cywilizacyjny skok książkowy

NAJLEPSI CZYTELNICY W ROKU SZKOLNYM 2013/2014

Bogusia Sz wajnos kl. III Gim.
Karolina Styrczula kl. III Gim.
Agnieszka Orszulak kl. II Gim.
Ewelina Knapczyk kl. II Gim.
Sylvia Słodyczka kl. I Gim.

Natalia Rafacz kl. 5 SP.
Maria Sz wajnos kl. 5 SP.
Magda Wirmańska kl. 3 SP.
Julia Wesołowska kl. 1 SP.

**Przeczytaliście 1917 książek,
co daje średnią na jednego
ucznia 9,04.**

Zachęcam do czytania, proszę i błagam - ratujcie Wasze szare komórki i czytajcie, czytajcie, czytajcie - potem na pole, pobiegać i znowu trochę lektury.

Drodzy Czytelnicy! Jak wynika z wykresów najwięcej książek przeczytali uczniowie klasy 3 SP, ale jest drobne ale - ich jest po prostu bardzo dużo. Średnia na jednego ucznia nie jest w kl. 3 najwyższa, choć bardzo wysoka, bo 13,7. To sporo powyżej naszej szkolnej normy, a już niebotycznie więcej niż średnia krajowa. Najwyższą średnią ma klasa 4, ale na wyróżnienie zasługuje też klasa 2, która po stagnacji w I półroczu, odnotowała prawdziwy skok cywilizacyjny w semestrze drugim, co wyraźnie widać na wykresie i co przełożyło się

na trzecie miejsce w szkole. Najbardziej zasłużoną osobą jest tu wychowawczyni klasy 2, pani Agnieszka Baśńska, która potrafiła skutecznie zachęcić klasę do czytania. Serdecznie gratulujemy wszystkim trzem klasom. Wszystkie otrzymają dyplomy i słodką niespodziankę.

Średnia szkoły jest niezła, bo wynosi 9,04. Niestety, ale zawsze może być lepiej. Jak mawia Pan Kosakowski „jak jest dobrze to jest źle, bo powinno być bardzo dobrze”. Uważam, że to zdanie powinno być umieszczone w wikicytatach i wisieć nad każdym biurkiem, przy którym odrabiacie lekcje. Co tam dobrze

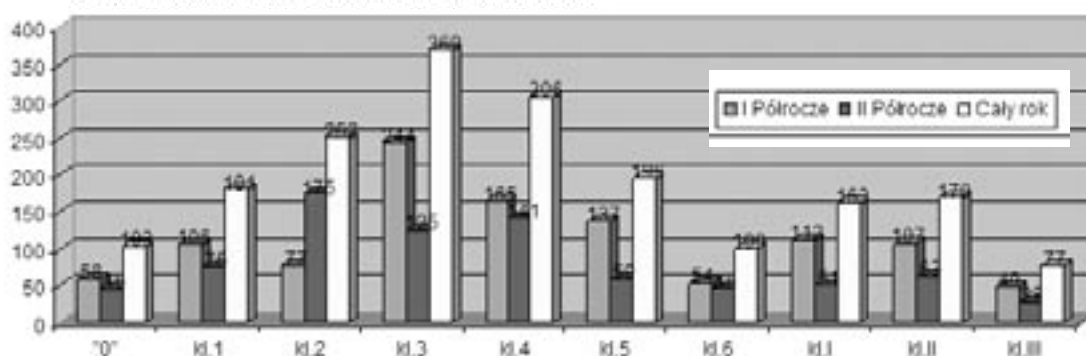
– zawsze stać nas na więcej! Niektórzy z Was czytają bardzo dużo, a niektórzy wcale i tu jest pies pogrzebany. Pocieszam się tylko myślą, że być może korzystacie z biblioteki publicznej. Zachęcam do czytania, proszę i błagam – ratujcie Wasze szare komórki i czytajcie, czytajcie, czytajcie - potem na pole, pobiegać i znowu trochę lektury. Lektura to nie tylko książka, może być czasopismo. Ja czytam średnio książkę na tydzień, a nikt z Was mi nie wmówi, że ma więcej obowiązków od „kobiety pracującej” i na czytanie nie ma czasu.

No dobrze – a co biblioteka zrobiła, aby was zachęcić do czyta-

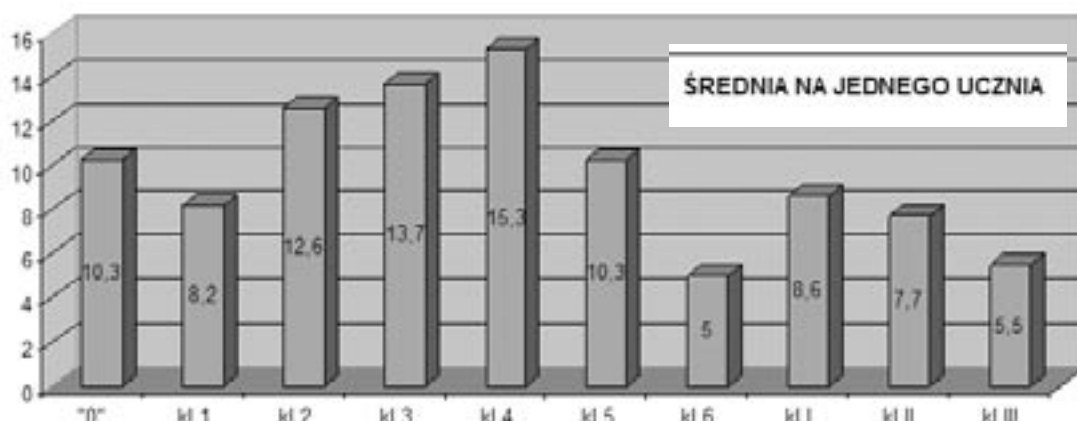
nia? Co czwartek spotykało się kółko biblioteczne, zorganizowaliśmy dla was Mikołajkowy Kiermasz Książki, przygotowaliśmy kilka gazetek, które mam nadzieję się Wam podobały, współorganizowaliśmy Festyn Rodzinny oraz projekt edukacyjny pt. „Miłość niejedno ma imię”. Na pewno można więcej, obiecujemy więc poprawę, a pomysły na nowy rok szkolny już mamy. Tymczasem życzę Wam wesołych, udanych wakacji, dużo miłych spotkań z przyjaciółmi, wielu słonecznych przygód i dobrego wypoczynku.

Pani Maria Tylka

CZYTELNICTWO W ROKU SZKOLNYM 2013/2014



ŚREDNIA NA JEDNEGO UCZNIA





FOT. MONIKA PARATYKOWSKA PODHALAŃSKA

Bo dziewczynom się ustępuje

Gdy łowi się ryby nie chodzi o to, czy ktoś ma kondycję czy nie. Tu chodzi o szczęście. Ja je miałam!

Zawody wędkarskie, dla mnie niezapomniany dzień, dla mojego brata - smutne przeżycie. Jak co roku na stawach w Pieniążkowicach odbyły się zawody wędkarskie z okazji Dnia Dziecka. Trzeba było łowić przy ponad 30 stopniach, a do tego pełno latających owadów, które tylko czekały na to, żeby usiąść i

ukąsić. Gdy łowi się ryby nie chodzi o to, czy ktoś ma kondycję czy nie. Tu chodzi o szczęście. Jeśli je masz, ryba chwyci twoją przynętę, a wtedy ty ją wyłowisz, lecz jeżeli go nie masz, nie licz na wygraną.

W moim przypadku szczęście mi dopisało. W ciągu 1 godziny udało mi się złowić 3 ryby, tyle co

Dawid. Przez ostatnie minuty nie mogłam złowić niczego, a mój brat złowił jedną. Byłam wściekła, że to on może wygrać. Chciałam już nawet wziąć kamyk i rzucić w jego rybę, żeby mu się wyrwała, lecz tego nie zrobiłam. Minutę przed upływem czasu zawodów, mój spławik zaczął się ruszać. Rybaaaaa!

A więc ja i Dawid mieliśmy remis! W biurze zawodów dowiedziałam się, że jednak mam pierwsze miejsce a mój brat drugie. Dlaczego? Ponieważ dziewczynom się ustępuje. Według mnie zawody były udane.

Kinga Chramiec

Wyśpiewany sukces

Śpiewanie to od zawsze nasza mocna strona, co udowodniliśmy na dwóch konkursach.

Dnia 8 maja byłem z 4 kolegami na konkursie piosenki angielskiej w Piekelniku. Oto one: Marta Leja, Sylwia Michalczak, Sylwia Słodyczka, Patrycja Koczur. Zdobyliśmy 2 miejsce, byliśmy bardzo szczęśliwi. Mieliśmy obawy, czy staniami na podium. Na szczęście nasze trudy nie poszły na marne.

Bardzo się stresowaliśmy, no ale nie było źle. W nagrodę otrzymaliśmy batony, dyplom za udział i takie małe pluszowe niespodzianki. Wspomnę też wam, że zdobyłem w Starem Bystrem 3 miejsce w śpiewaniu piosenek religijnych. Konkurs odbył się 17 kwietnia. Otrzymałem tam statuetkę.

Wojciech Mulica



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

„Nie pal przy mnie, proszę!”

Celem konkursu było kształtowanie u dzieci postaw odpowiedzialności za własne zdrowie i uwrażliwienie na szkodliwe oddziaływanie dymu papierosowego związane z biernym paleniem.

Oto wyniki konkursu plastycznego pt. „Nie pal przy mnie, proszę”, kierowanego do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i dzieci w wieku przedszkolnym na terenie gminy Czarny Dunajec, które uczestniczyły w realizacji programów edukacji antytytoniowej: „Czyste powietrze wokół nas”, „Nie pal przy mnie proszę” oraz „Znajdź właściwe rozwiązanie”. Głównym celem konkursu było kształtowanie u dzieci postaw odpowiedzialności za własne zdrowie i uwrażliwienie dzieci na szkodliwe oddziaływanie dymu papierosowego związane z biernym paleniem. Patronat nad konkursem objął wójt gminy, który ufundował również nagrody dla laureatów. Oto nasi zwycięzcy: Kornelia Marszałek kl. II gimnazjum - opiekun Monika Chowaniec oraz Oliwia Knapczyk - SP kl. 3.



Nagrodzona praca Korneli Marszałek
Z lewej:

Wojtek z muzyczną statuetką

Powyżej:

Kindze ryby biorą!



FOT. MONIKA MROWCA



CYTANKA W PODHALANCE. W piątek 13 czerwca w Podhalańskiej Wyższej Szkole w Nowym Targu odbyła się uroczysta gala finałowa pierwszego regionalnego konkursu czytelniczego „Góralstwo Cytanka”. Wśród gości znaleźli się m.in. wykładowcy pracujący na uczelni, nauczyciele i uczniowie, którzy brali udział w konkursie, przedstawiciele gminy Czarny Dunajec. Podczas uroczystości można było oglądać występy zespołów regionalnych z Podszkła i Pieniążkowic. Uczeń naszej szkoły Szymon Wyrostek został wyróżniony. Serdecznie gratulujemy!

ANGIELSCY MISTRZOWIE. WE CAN! CAN YOU SPEAK ENGLISH? YES, WE CAN! Udowodnił to na konkursie „The English Culture contest” w Czarnym Dunajcu, gdzie trzeba było przedstawić prezentację lub projekt o kraju anglojęzycznym. Uczniowie z naszej szkoły z klasy V i VI zdobyli I i II miejsce. Zachęcamy do brania udziału w takich konkursach, ponieważ oprócz poszerzania wiedzy, bogacenia słownictwa i dobrej zabawy można dostać 6 z języka angielskiego.

Z ORTOGRAFIĄ ZA PAN BRAT. 30 kwietnia w szkole w Podczermowie odbył się Gminny Konkurs Ortograficzny, na którym odnieśliśmy sukces. Oliwka Knapczyk z klasy 3 zdobyła I miejsce, a Małgorzata Leja z klasy 6 otrzymała dyplom za II miejsce. Konkurs ortograficzny dla gimnazjalistów odbył się u naszych sąsiadów w Cichem. Wymalowany sukces. Szkoła w Zębie zorganizowała w tym roku kolejną edycję konkursu „Jan Paweł II na pielgrzymim szlaku”. Miło nam poinformować, że wśród laureatów są nasi uczniowie. Nagrody w kategorii gimnazjum otrzymała Katarzyna Zatlóka i Kornelia Marszałek, a wyróżnienie Rafał Haberny. W kategorii szkoły podstawowej wyróżnienie jury przyznano Natalii Rafacz. Wszystkim plastycznie uzdolnionym gratulujemy, a tych w naszych szkołach na szczęście nie brakuje.

Z ANGIELSKĄ PIOSENKĄ NA USTACH. W dniu 17 czerwca 2014 roku w rabczańskim amfiteatrze

odbył się II Festiwal Piosenki Angielskiej, na który pojechały zespoły z klasy 6 oraz I gimnazjum wraz ze swoimi kibicami. Zespół z klasy 6 miał swoje przysłowiove 5 minut. Na deskach amfiteatru zaprezentowali nie tylko piosenkę Waka Waka, ale i również układ choreograficzny. Inicjatorem i organizatorem była Akademia Języka Angielskiego Perfect przy Małopolskim Centrum Edukacji oraz Urząd Miejski w Rabce Zdroju. Uczestnicy przybyli z kilkudziesięciu szkół z całej Małopolski. Śpiewało około 200 osób w trzech kategoriach: dzieci do 9 lat, 10 - 13 lat oraz gimnazjaliści. Pani Burmistrz pokroiła tort, którego każdy mógł spróbować. Obok Festiwalu było kilka ciekawych atrakcji: wioska indiańska, obserwatorium astronomiczne, namiot małego naukowca, wata cukrowa, kielbaski z grilla oraz pokaz iluzjonisty Krystiana Mindy, finalisty programu „Mam Talent”, którego poprosiliśmy o autograf.

„LAURKA DLA MAMY”. To tytuł konkursu, który już po raz kolejny odbył się w naszej szkole i miał zasięg gminny. Na konkurs wpłynęły 122 prace z 10 placówek z terenu gminy Czarny Dunajec. W dniu 23 maja 2014r. jury w składzie: Anna Trebunia – Wyrostek, Maria Tylka, Krzysztof Kula Jan Stękała wybrało

zwyczajne prace, które mogliśmy oglądać na szkolnym korytarzu. W gronie laureatów znaleźli się uczniowie naszej szkoły: Gabriela Ratułowska, Paweł Ratułowski.



MATEMATYCZNY KANGUR. W Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur” wyróżnienia otrzymali Maja Haberny kl. III oraz Szymon Wyrostek z kl. V. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za udział w konkursie, a laureatom gratulujemy! Zachęcamy do wzięcia udziału w następnej edycji.

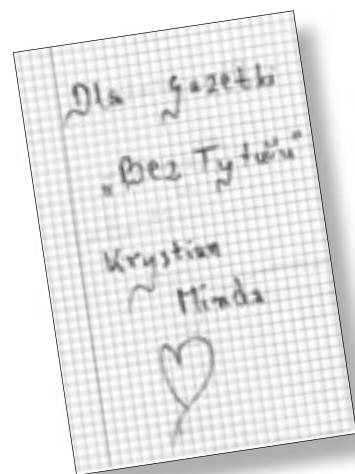
GÓRALSKIE POTYCZKI. Uczniowie z kl. I wzięli udział w konkursie Góralskie potyczki w Czarnym Dunajcu, gdzie zajęli 6 miejsce. Gratulujemy!

MALI MIĘTUSIANIE NA PODIUM. 17 maja 2014 r. już po raz 11 odbył się na Bachledówce Przegląd Góralskiej Pieśni Religijnej czyli Papieska Majówka na Bachledówce. Celem konkursu jest propagowanie pieśni religijnej (dla Matki Bożej i dla Ojca Świętego Jana Pawła II) wśród mieszkańców Podhala, a szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Wykonawcy startują w trzech kategoriach: szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły średnie oraz dorośli. Pod uwagę bierze się czystość brzmienia głosu i gwary, ogólny wygląd (stroje), dobór repertuaru. „Mali Miętusianie” wystąpili w dwóch

kategoriach, gdzie zajęli: szkoły podstawowe - wyróżnienie- grupa śpiewacza gimnazja- II miejsce. 8 czerwca w Czarnym Dunajcu odbyły się XXX Muzykowanie na Duchową Nutę. W tym roku było bardzo wielu uczestników, bo 75 podmiotów wykonawczych w kategoriach: grupy śpiewacze, soliści, soliści instrumentalni. „Miętusianie” - grupa śpiewacza zajęła I miejsce. Tak, jak zawsze oceniano czystość brzmienia głosu, czystość gry, ogólny wyraz (stroje, wyraz twarzy), uśmiech.

„W KRAINIE DUCHÓW”. Jak co roku braliśmy udział w konkursie czytelniczym – tym razem tylko w Czarnym Dunajcu. Konkurs odbywał się pod hasłem „W krainie duchów”, a przeczytać należało „Wakacje z duchami” i „Opowieść wigilijną”, której nieco archaiczny język tłumaczyliśmy na współczesny polski na kółku bibliotecznym. Nie zdobyliśmy laurów, ale co przeczytaliśmy, to nam nie zginie, bo „Opowieść wigilijną” to lektura w gimnazjum. Po konkursie w oczekiwaniu na busa, jedliśmy pyszne lody od Steskala, i „zwiedziliśmy” trochę na szybko, ale zawsze, zabytki Czarnego Dunajca – a są takie: kościół z XVII wieku, gród za kościołem ze starymi nagrobkami i drogą krzyżową, budynek sądu i synagoga – to miejsca o których warto pamiętać. W konkursie brały udział Natalka Rafacz i Marysia Sz wajnos z kl. 5, którym gratuluję pasji czytania.

opr. jg, ml, mch, ab, mg, sm, mt



U góry:
Zdjęcia z konkursów związanych z angielską piosenką w Piekelniku i w Rabce
Powyżej:
Mali dziennikarze zdobyli autograf iluzjonisty znanego z programu telewizyjnego
Pomiędzy tekstem:
Jedna z nagrodzonych prac w konkursie „Laurka dla mamy” oraz dyplomy dla laureatów konkursu plastycznego i ortograficznego





Pani Anna Szopińska to zapalona chórzystka. Wspólnie z koleżankami zaśpiewała w nowotarskim kościele NSPJ na koncercie w podziękowaniu za kanonizację Jana Pawła II

Z lewej:

Uczniowie z klasy IV w czasie lekcji języka polskiego przygotowali makietę nawiązującą do lektury pt. „Akademia Pana Kleksa”

Powyżej, po prawej:

W ramach współpracy z Fundacją Adama Worwy przeprowadziliśmy zbiórkę pieniędzy na chorego studenta z Podszkla, o którym pisał m.in. „Tygodnik Podhalański”

Powyżej, z lewej:

Policjanci z czarnodunajckiego komisariatu przeprowadzili w naszej szkole egzamin na kartę rowerową



Czwórbój L.A. - Czarny Dunajec, 07.05.2014 r.

W kierunku Krakowa

Z wyników jakie uzyskały dziewczęta na sprawdzianach w szkole widać, że będziemy faworytem i tak też się stało.

Pogoda dopisała podobnie jak frekwencja - 12 zespołów dziewcząt i chłopców to rzadkość na zawodach lekkoatletycznych w naszej gminie. Z wyników jakie uzyskały dziewczęta na sprawdzianach w szkole widać, że będziemy faworytem i tak też się stało. Drużynowo dziewczęta wygrywają z przewagą 250 pkt. nad Piekelnikiem. Indywidualnie najlepsza jest Monika Piszczek z

rekordem szkoły w rzucie piłeczką palantową - 46 m. Miejsce drugie Weronika Bieniasz. Chłopcy choć nie należeli w mojej opinii do faworytów zawodów zajęli drugie miejsce w punktacji drużynowej. Sporą niespodziankę sprawił Maciek Kois, zajmując indywidualnie drugie miejsce. Chłopcy podobnie jak dziewczęta uzyskali awans do zawodów wyższego szczebla w Nowym Targu.

wk

Powyżej:
Nasze szybkie
biegaczki. Kto ich
dogoni?

Chłopców też
poszło bardzo
dobrze



ZDJEŃCJA WOJCIECH KOSAKOWSKI

Czarny Dunajec, 20.05.2014 r.

Lekkoatletyczna gimnazjada

W ogólnej klasyfikacji dziewczyny zajęły drugie miejsce, natomiast chłopcy szóste. Mało kiedy zdarza się, że na zawody sportowe jedzie tak dużo osób jak na gminne lekkoatletyczne zawody.

W ogólnej klasyfikacji dziewczyny zajęły drugie miejsce, natomiast chłopcy szóste. Mało kiedy zdarza się, że na zawody sportowe jedzie tak dużo osób jak na gminne lekkoatletyczne zawody. W tym roku nie było inaczej - na zawody na stadionie w Czarnym Dunajcu wyjechała spora reprezentacja gimnazjalistów. Zawody odbywały się w kilku konkurencjach: skok w dal, pchnięcie kulą i biegi na dystansie 100 m, 300 m i 600/1000 m. Pogoda była fantastyczna, lepszej nawet nie mogliśmy sobie wymarzyć. W każdej konkurencji mieliśmy swoich przedstawicieli, więc nie narzekaliśmy na brak emocji. W skoku w dal niestety nie zdobyliśmy żadnego medalu, chociaż Asia Styrczula i Maciek Niżnik załapali się na miejsca w pierwszej dziesiątce, zajmując solidarnie szóste miejsca. Pchnięcie kulą przyniosło nam więcej radości, ponieważ Magda Piczura zajęła trzecie miejsce, a Natalia Michalczak zwyciężyła (z uwagi na to, że darzę dużą sympatią naszych kulomiotów nie będę wspominać które miejsca zajęli :)).

W konkurencjach biegowych także udało nam się zdobyć kilka medali. Najpierw Magda Piczura skutecznie walczyła o medal (zdobyła srebro) na dystansie 100m, a już po chwili Jasiek Krupa z d e k l a s o w a ł rywali, zdecydowanie wygry-

wając na tym samym dystansie. Po chwili powtórzył wyczyn i na jego szyi zawisły dwa złota - to wspomniane przed chwilą i to zdobyte na dystansie 300m. Niestety, dziewczynom nie udało „wbiec” na podium w tej konkurencji, ale wszystkie trzy nasze reprezentantki znalazły się w pierwszej dziesiątce (ściślejsi, siódemce).

Na długim dystansie nie udało się nam zająć miejsca w pierwszej trójce. Tuż przed wręczeniem zasłużonych wyróżnień zawodnikom, została rozegrana ostatnia konkurencja - bieg sztafetowy 4 x 100.

Przyzwyczajiliśmy się już, że na tym dystansie zdobywamy medale, więc tym razem nie mogło być inaczej - nasza żeńska sztafeta nie zawiodła. I w składzie Piczura, Michalczak, Pałac, Szwajnos zajęliśmy drugie miejsca, przegrywając walkę o złoto z naszymi koleżankami „z góry”. W ogólnej klasyfikacji dziewczyny zajęły drugie miejsce, natomiast chłopcy szóste.

Uważam, że mimo iż nasz dorobek medalowy nie jest zbyt duży to i tak były to udane zawody. Kolejny raz wspólnie z gimnazjum Jana Pawła udowodniliśmy, że to właśnie Ciche stanowi potęgę w lekkoatletyce.

Bogusława Szwajnos



Jan Krupa
stał na
najwyższym
miejscu na
podium.
Serdecznie mu
gratulujemy!



ZDJEŃCA WOJCIECH KOSAKOWSKI

Czwórbój LA - Mistrzostwa Powiatu i Rejonu
- Rabka 19 i 21.05.2014 r.

W szczęśliwym mieście św. Mikołaja

Po bardzo deszczowych dniach wreszcie zaświeciło słońce, a dla naszej czwórbojowej drużyny szczególnie.

Czwórbój LA - Nowy Targ.
13.05.2014 r.

Życiowe rekordy

Rywalizujemy przy
pięknej pogodzie
w nowotarskim parku.

WYNIKI INDYWIDUALNE

Imię i nazwisko	punkty
1. Monika Piszczek (Ciche)	- 278
2. Weronika Bieniasz (Ciche)	- 271
3. Natalia Miśkowiec (Ciche)	- 241
4. Aneta Leśnicka (SP 5 Nowy Targ)	- 194
5. Viktoria Pałac (Ciche)	- 189
6. Martyna Bus (SP 2 Nowy Targ)	- 188
7. Agnieszka Filipiec (SP 5 Nowy Targ)	- 175
8. Kinga Chramiec (Ciche)	- 173
9. Justyna Kmin (Ciche)	- 170

WYNIKI DRUŻYNOWE

Nazwa drużyny	punkty
1. Ciche	- 1152
2. SP 5 Nowy Targ I	- 856
3. SP 2 Nowy Targ	- 807
4. SP 5 Nowy Targ II	- 743

Na zawody jadą tylko dziewczęta. Zespół chłopców za sprawą Marka Klepacza i Damiana Miętus, którzy zrezygnowali na dzień przed zawodami, nie mógł wystawić składu (regulamin pięciu zawodników

do punktacji). Dziewczęta startują bardzo dobrze. Kolejne rekordy życiowe naszych zawodniczek i zespół gromadzi 1152 pkt., a wynik w rzucie piłeczką palantową Moniki Piszczek był rewelacyjny - 48 m!

wk



Ten piękny uśmiech Justyny Kmin uchwycił nasz reporter w czasie ceremonii wręczenia nagród. A w imieniu naszych zawodniczek puchar i dyplom odebrała Weronika Bieniasz

Z lewej:

Nasze zawodniczki
biegną po zwycięstwo!

Powyżej, z lewej:

Kiedy będziecie w wakacje w Nowym Targu, to w miejskim parku można zupełnie za darmo poćwiczyć swoją kondycję, jak zrobiło to nasze zawodniczki



O to nasz zespół wygrywa punktację drużynową, zdobywając 1292 pkt i przechodzi do dalszego etapu. Indywidualnie jest podobnie - Weronika Bieniasz jest pierwsza - 297 pkt. Druga Piszczek Monika - 292 pkt, 7 miejsce Miśkowiec Natalia - 253 pkt., 8

miejsce Pałac Viktoria - 243 pkt. 13 miejsce Kmin Justyna - 207 pkt. Na 23 miejscu kończy zawody Chramiec Kinga - 187 pkt.

W czasie mistrzostw rejonu, które także odbyły się w Rabce kolejny krok do finałów robimy w wielkim stylu. Ponownie drużynowo i indywidualnie jesteśmy najlepsi.

wk



FOT. WOJCIECH KOSAKOWSKI

Czwórbój LA – Kraków, 04.06.2014 r.

Monika to ma siłę!

**48 metrów piłeczką palantową
– nasz wyśrubowany rekord szkoły.**

Wreszcie startujemy na prawdziwym stadionie lekkoatletycznym „Krakus” z tartanową nawierzchnią. Liczyłem z dziewczętami, że bieg na 60 m będzie lepszy od poprzednich startów. Stres zrobił swoje. Było tylko dobrze. Rzut piłeczką palantową z rekordowym wynikiem 48 m Moniki Piszczek jest dobry, ale pozostałe koleżanki przeciętnie. W skoku w dal notujemy najwięcej naszych rekordów życio-

wych - ponad 4 m. Przed ostatnią konkurencją jesteśmy na 4 miejscu, ale bieg na dyst. 600 m jest naszą najmocniejszą stroną. Zespołowo deklasujemy rywalki i wychodzimy w punktacji na drugie miejsce z wynikiem 1239 pkt. Na koniec odbyły się jeszcze sztafety szwedzkie (4 x 400, 300, 200, 100 m). Wygrywamy z dużą przewagą, a czas 2:38,7 min jest bardzo dobrym wynikiem.

wk



Nasz trener pan Wojciech Kosakowski sięgnął z zawodniczkami drużynowo po wicemistrzostwo w czwórbój L.A. w Małopolsce
Powyżej: Weronika Bieniasz – skok w dal

Zdaniem zawodniczek

Czwórboistki na niejedyn medal

Zaczęło się od Czarne Dunajca. Następnie Nowy Targ dwa razy Rabka i Kraków! W dwóch pierwszych etapach było prosto pokonać inne zespoły. Każde następne zawody były trudniejsze. Ale faktem jest, że byliśmy najlepsze, ponieważ zajmowałyśmy drużynowo same pierwsze miejsca. Były cztery konkurencje (bieg na 60 metrów, skok w dal, rzut piłeczką palantową i bieg na 600 metrów). Na każdym z etapów zawodów osiągałam coraz lepsze wyniki. Jedną z naszych zawodniczek rzuciła piłeczką palantową ok. 48 metrów! To rekord szkoły klas szóstych. Nawet niektórzy chłopcy nie dorzucają na taką odległość. Każda z nas bała się biegu długiego na 600 metrów. Nic dziwnego, chcieliśmy wypaść jak najlepiej. To normalne. Ostatni dotąd etap był najtrudniejszy – zawody rejonowe w Rabce. Po pierwszej konkurencji przegrywałyśmy z drugim zespołem z Myślenic o 35 punktów, a po drugiej konkurencji był już remis. Na koniec pokonałyśmy rywalki o 100 pkt. Pogoda zawsze nam sprzyjała. Prognozy nie zawsze były optymistyczne, miało padać a w rezultacie było słonecznie i ciepło. Teraz czekamy tylko na ostatnie zawody, które mają odbyć się w Krakowie. To już finał. Przyjadą wszystkie najlepsze zespoły z całej Małopolski. Oby poszło nam jak najlepiej.

Kinga Chramiec

Pierwsze nasze zawody LA odbyły się w Czarnym Dunajcu. Wszystkie bardzo się stresowałyśmy, ale poszło nam bardzo dobrze jak na pierwszy raz. Zdobyłyśmy tam 1 miejsce i dostałyśmy się na następne zawody, które odbyły się w Nowym Targu. Tam również poszło nam dobrze, gdyż znowu byliśmy najlepsze. Kolejne zawody powiatowe odbyły się w Rabce Zdrój. No i znowu 1 miejsce. Po paru dniach pojechaliśmy również do Rabki Zdrój, gdzie odbyły się kwalifikacje do zawodów wojewódzkich w Krakowie. Drużynowo zwyciężyłyśmy, a ja wygrałam klasyfikację indywidualną. Zawody w Krakowie odbyły się 4 czerwca. Po dojechaniu na miejsce bardzo się stresowałyśmy. Wszyscy zostali podzieleni na grupy. Tak jak na wcześniejszych zawodach rozpoczęliśmy od biegu na 60 m. Poszło nam całkiem nieźle, bo po pierwszej konkurencji miałyśmy miejsce na podium. Po odpoczynku poszłyśmy na rzut piłeczką palantową. Poszło nam gorzej niż przypuszczaliśmy, ponieważ na innych zawodach radziłyśmy sobie o wiele lepiej. Następnie udałyśmy się na skok w dal. Skoki były całkiem dobre, prawie wszystkie skoczyłyśmy ponad 4 metry. No i na końcu bieg długi. W czasie przerwy rozgrzewaliśmy się. Wystartowała pierwsza grupa. Następnie startowały inne grupy. Przyszedła kolej na nas. Bardzo się cieszyłyśmy, ponieważ wszystkie startowałyśmy w jednej grupie. Bieg wyszedł nam bardzo dobrze. Pod koniec zawodów dowiedziałyśmy się, że zajęłyśmy 2 miejsce. Ale to jeszcze nie koniec. Startowałyśmy również w sztafecie szwedzkiej. Ja biegłam na 400 m, Wiktoria na 300 m, Monika na 200 m i Natalia na 100 m. Nic o tej sztafecie nie wiedziałyśmy, ponieważ dowiedziałyśmy się przed biegiem na 600 m. W tej sztafecie poszło nam rewelacyjnie. Byłyśmy najlepsze. Dostałyśmy się do dalszego etapu do Łodzi, ale nie braliśmy udziału w tych sztafetach. Te wszystkie zawody były bardzo udane. Nie spodziewałyśmy się, że dostaniemy się tak daleko.

Weronika Bieniasz

Puchar Polski w biathlonie letnim - Kościelisko, 30.05 - 01.06.2014 r.

Następnym razem będzie lepiej

Pogoda nie sprzyjała zawodnikom, ale wszyscy ze sportowym zapalem walczyli do końca.

W sobotę i w niedzielę 1 czerwca odbyły się zawody w biathlonie w Kościelisku. Z naszej szkoły wzięło udział 5 dziewczyn. W pierwszym dniu, gdzie był bieg długi o miejscu przeważnie decydowało strzelanie. Mnie udało się zająć 3 miejsce z czego się bardzo

cieszę. Dziewczynom również nie poszło słabo, ale przy trochę gorszym strzelaniu nie zajęły miejsca w pierwszej trójce. Natomiast drugiego dnia najlepiej poszło Magdzie, bo zajęła 4 miejsce. Myślę, że następnym razem będzie tylko lepiej.

Kornelia Marszałek



Turniej piłki nożnej – igrzyska dziewcząt – Ciche, 27.05.2014 r.

Sukces naszych piłkarek

Warto było przyjechać na ten turniej, gdyż zajęłyśmy 1 miejsce, a Justyna Kmin została królem strzelców turnieju.

Na orliku w Cichem odbył się turniej piłki nożnej. Wraz z koleżankami z klasy uczestniczyłyśmy w tych zawodach. W pierwszym meczu przeciwniczki w ostatnich sekundach trafiły nam 1 gola. Wydawało nam się, że nie damy rady. Kolejne 2 mecze grałyśmy z Czerwiennym Górnem i Dolnem. Poszło nam bardzo dobrze, gdyż wygrałyśmy z dużą przewagą (6:0 i 2:0).

W czasie jednego meczu zaczęło padać, ale nie odwołano zawodów. Walczyłyśmy do końca. Okazało się, że przeszliśmy do finału. Byłyśmy bardzo zadowolone, ponieważ były to nasze pierwsze zawody w piłce nożnej. Mecz półfinałowy rozpoczęłyśmy z Czarnym Dunajcem. Trafiłyśmy im 4 gole. Nie spodziewałyśmy się tego, gdyż dziewczyny z Czarnego Dunajca wydawało się, że będą mocne.

O pierwsze miejsce przyszło nam ponownie rywalizować z Cichem Górnym. Znowu padał deszcz, więc zawody opóźniły się o ok. godzinę. No i w końcu wszyscy wyszli na orlik. Było mniej kibiców niż w pierwszym meczu. Po chwili gwizdek! Zaczęłyśmy się jeszcze bardziej denerwować. W pierwszej połowie trafiłyśmy im w wymarzonego gola. Nie poddawałyśmy się. W drugiej połowie poszło nam jeszcze lepiej,

ponieważ strzeliłyśmy zawodniczkom z Cichego 2 gole. Ich trener był bardzo zdenerwowany. Szkoda tylko, że było tak mało kibiców i nie zdołali zobaczyć ich porażki. Po skończeniu wszystkich meczów odbyło się nagrodzenie dwóch pierwszych zespołów.

**Wiktoria Pałac
Klaudia Zawodniak
Weronika Bieniasz**

Turniej piłki nożnej – igrzyska chłopców – Ciche, 28.05.2014 r. Chłopcy nie poszli w ślady dziewcząt. Swą przygodę z piłką zakończyli na etapie eliminacji. Przegraliśmy z SPSK Czerwiennie 0:2 i Podczerwonym 0:2. Na pocieszenie wygramyśmy 4:1 z Czerwiennym Dolnym. Może za rok będzie lepiej.

Powyżej:
Dla dziewczyn to był bardzo udany sezon w różnych dyscyplinach sportowych

Justyna nieoczekiwanie, ale bardzo zasłużenie została królem strzelców



Turniej piłki nożnej - gimnazjada chłopców - Ciche, 28.05.2014 r.

Pożegnanie Patryka Skóbla

Nie byliśmy faworytami, ale wyniki mogły przybić nawet największych optymistów.

O:9 z Cichem nr 2 i 0:6 z Czarnym Dunajcem. Nie tak miało wypaść pożegnanie naszego najlepszego piłkarza Patryk Skóbla, który od nowego roku szkolnego będzie uczęszczał do gimnazjum sportowego i reprezentował Wisłę Kraków. Patrykowi życzymy dużo bramek, zdrowia i

szczęścia piłkarskiego. Patryk w okresie szkoły podstawowej i gimnazjum ustanowił wiele rekordów w LA, reprezentował szkołę w biegach przełajowych i narciarskich, a przede wszystkim jego pasją była piłka nożna. Graj Patryku, graj byśmy mogli o Tobie kiedyś usłyszeć! Powodzenia!

wk



Patryk Skóbel zamienia boiska w czarnodunajeckiej gminie na te Wisły Kraków. Życzymy Ci powodzenia! W swojej karierze sportowej pamiętaj o nas! Poniżej:
Na odrobienie strat nasi zawodnicy mają cały rok. Oby się udało!



Sportowa recepta na wakacje!

*Dla wszystkich sportowców i niesportowców:
- 4 x dziennie dużo wszelakiego ruchu, 3 x dziennie spożywać owoce i warzywa, a nade wszystko unikać jak ognia komputera i telewizora.*

